



Odszedł od nas na zawsze. Życie swoje poświęcił ideałowi wyzwolenia społecznego naszej ojczyzny, walczył o wyzwolenie Polski spod hitlerowskiej okupacji, brał żywy udział w odbudowie kraju i budownictwie państwa socjalistycznego, umacniał przyjaźń z krajami socjalistycznymi, godnie reprezentował Polskę na arenie międzynarodowej. Był gorącym zwolennikiem pokoju i współpracy z wszystkimi krajami świata. Oddał nieocenione usługi polskiej klasie robotniczej i całemu narodowi. Towarzysz Aleksander Zawadzki dobrze przysłużył się ojczyźnie.

Cześć Jego pamięci!

★

Aleksander Zawadzki urodził się 16 grudnia 1899 roku w Dąbrowie Górniczej. Był synem hutnika. Już w 13 roku życia musiał przerwać naukę i podjąć pracę zarobkową. Pracował w fabryce metalowej w Będzinie, w hucie „Laura” i w kopalni węgla „Paryż” w Dąbrowie Górniczej. W roku 1922 po ukończeniu służby wojskowej Towarzysz Zawadzki wstępuje w szeregi Związku Młodzieży Komunistycznej, a w rok później jest członkiem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Wyróżnia się aktywnością i zdolnościami organizacyjnymi. W roku 1923 bierze czynny udział w organizowaniu strajku generalnego robotników Zagłębia Dąbrowskiego. W tym samym roku zostaje powołany do KC ZMK w Polsce i do roku 1925 jest sekretarzem komitetów okręgowych na terenie Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, i w okręgu Radom — Kielce. Jest również członkiem sekretariatu KC Związku Młodzieży Komunistycznej zachodniej Białorusi. Po raz pierwszy zostaje aresztowany w Wilnie w 1925 roku i skazany w Sosnowcu za działalność rewolucyjną na 6 lat i 8 miesięcy więzienia. Po wyjściu z więzienia działa dalej w szeregach KPP. W maju 1934 roku zostaje ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu. Jego następne posterunki walki to intensywna praca w okręgu i kierownictwo centralnym wydziałem wojskowym KPP. W 1936 Towarzysz Zawadzki zostaje po raz trzeci aresztowany i skazany w Warszawie na 15 lat więzienia.

Ogółem Aleksander Zawadzki spędził 11 lat życia za kratami więzień.

Najazd hitlerowski na Polskę zastał Aleksandra Zawadzkiego w więzieniu w Brześciu nad Bugiem. Oswobodzony przez Armię Czerwoną, wyjeżdża do Związku Radzieckiego i tam rozpoczyna działalność polityczną. W roku 1942 Aleksander Zawadzki bierze udział w obronie Stalingradu, w roku 1943 jest czołowym organizatorem Związku Patriotów Polskich i członkiem jego prezydium oraz przewodniczącym Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR. Bierze udział w formowaniu oddziałów Ludowego Wojska Polskiego, pełni funkcję zastępcy dowódcy I korpusu, a później I Armii Polskiej, jest szefem sztabu partyzantów. W roku 1944 zostaje mianowany zastępcą naczelnego dowódcy Wojska Polskiego.

Po wyzwoleniu w 1945 roku Towarzysz Zawadzki przyjeżdża na Śląsk i obejmuje stanowisko pełnomocnika rządu a później wojewody śląskiego. W tym czasie odgrywa poważną rolę w odbudowie przemysłu i organizowaniu rad narodowych na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Od 1944 r. Towarzysz Zawadzki jest członkiem KC Polskiej Partii Robotniczej i Biura Politycznego KC PPR, oraz pełni funkcję sekretarza KC PPR. Po kongresie zjednoczeniowym pozostaje w KC PZPR i wchodzi w skład Biura Politycznego.

W latach 1949—50 jest przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych, a w latach 1949—52 pełni funkcję wiceprezesa Rady Ministrów. W roku 1952 obejmuje stanowisko przewodniczącego Rady Państwa.

Towarzysz Zawadzki był przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, posłem w KRN i posłem na Sejm PRL przez okres wszystkich jego kadencji.

Za wybitne zasługi w dziele budownictwa Polski Ludowej Aleksander Zawadzki został odznaczony najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

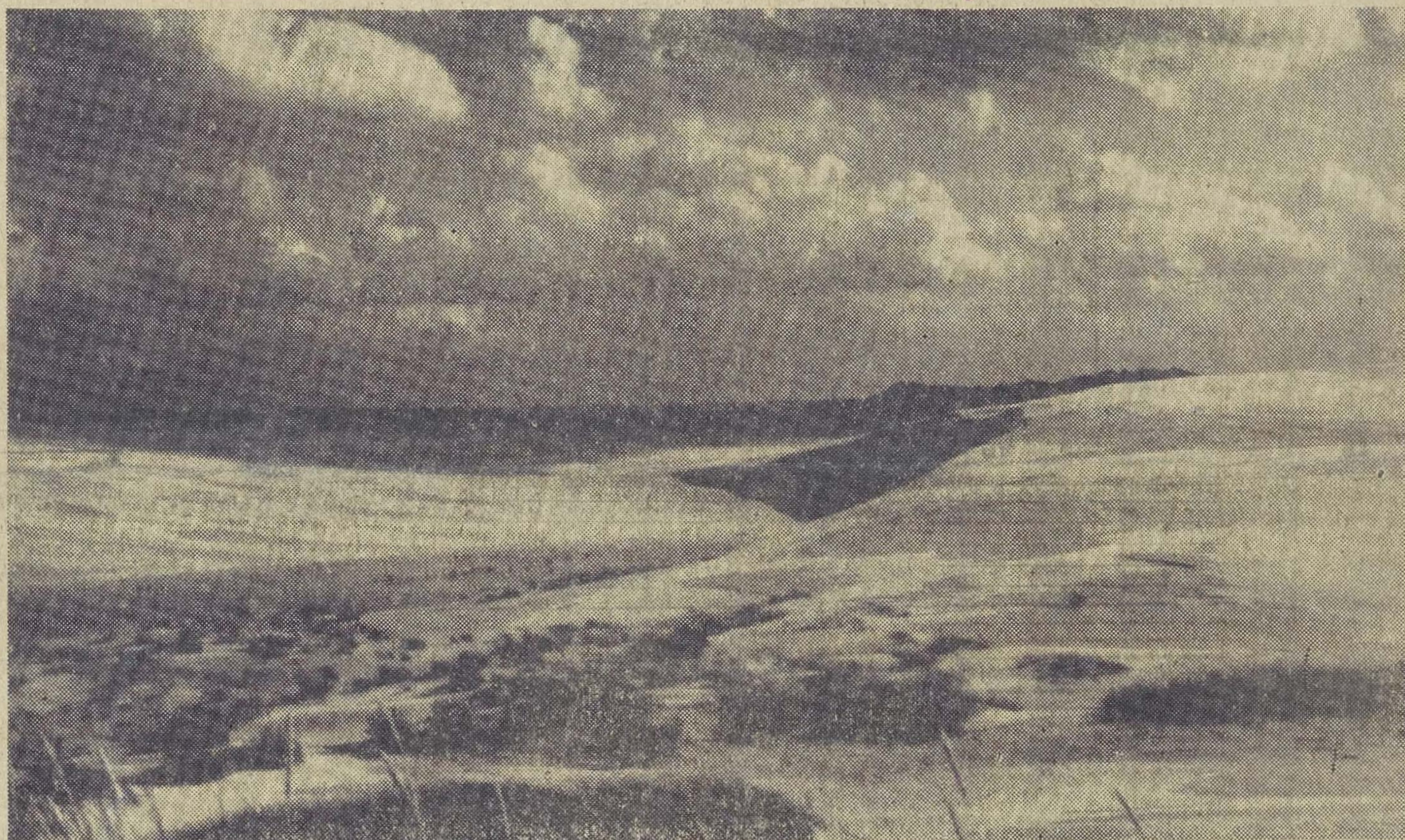
Nr. 33 (385) Rek XI

14 — 20 sierpnia 1964 r.

CENA 1.50 zł

Legniczanie nad morzem

• Trzy miejscaw Poznaniu • Córka dwóch ojców • Zielona miłość



Fot. T. Drankowski

GIGANTYCZNA kopuła koloru jarbki do prania zabarwia niebieskością pomarszczone morze. Na olbrzymiej brylantynie złotego piasku smaży się tysiące ludzkich ciał. Na każdym ręczniku czy kocu toczy się ciekawe życie rodzinne albo towarzyskie. Kto ma ochotę, może przustu-

chiwać się dobiegającym ze wszystkich stron głośnym dyskusjom, scysjom, pogawędkom. Człowiek czuje się jak w najbardziej abstrakcyjnym teatrze świata: „Jasiu — dlaczego zamoczyłeś majtki, przecież wiesz, że zapomnieliśmy zabrać z domu...”, „O, tak! ty masz szczególne doświadczenie w kwestii

mężczyzn”, „Ładna, ale nie ma szczęścia. Kochała się bezna-dziejnie w Łapickim, a później ten Jurek lał ją ile wlezie”, „Leżysz jak ta krowa a dziecko gdzieś się podziało”, „O aferze mięsnej jest dziś w „Polityce”, ale już w żadnym kiosku „Polityki” nie ma”, „Dlaczego ty

mnie dręczysz nawet na plaży?” Abstrakcja? Nie. Życie. Między grajdółkami, ręcznikami, dywanikami balansują facci w białych kitlach: „Coc-taille, cocktail”, „lody Bambino”, „oreizada”, „ogóreczki małosolne”. Ceny przesłone. Mar-ża zarobkowa roznosił się sta-nowczo za wysoka: np. porcja lodów za 2,50 zł — na plaży kosztuje 5 zł.

Z głośników płyną rozmaite komunikaty urozmaicone koncer-tem życzeń z trzema „żelaznymi” melodiami: „Halo, uwaga — dziś odjeżdża z Międzyzdrojów samochód osobowy do Poznania, w którym są 3 wolne miejsca”, lub „w radiowętle znajduje się chłopczyk nagusek, który ma na imię Rysiu. Rodzice proszeni są o odbiór”. Są też komunikaty mocno intrygujące. „Panu Ko-walskiemu Józefowi i panu Ko-walskiemu Stanisławowi serdeczne życzenia przesyła wraz z melodią córka”.

W czasie lipcowego urlopu w Międzyzdrojach plażowicze usły-szeli 120 razy piosenkę „O mnie się nie martw”, — 140 razy „Zielona pola” i również ponad setkę — Łazuka śpiewającego „Bohdan trzymaj się!” Oczywiście zniecierli zielony kolor i znakomitego aktora, jakim jest Łazuka.

„Halo, tu komunikat specja-lny. Przypominamy, że przy wy-wieszonych flagach czerwonych na stanowiskach ratowniczych — kąpiel w morzu dozwolona jest tylko do boi złotych a przy flagach czarnych kąpiel w mo-rzu jest zabroniona. Prosimy o przestrzeganie powyższego dla dobra własnego bezpieczeństwa”.

Do tego komunikatu specja-lnego nikt jednak się nie stosuje, no bo my Polacy ogromnie nie lubimy żadnych zakazów i je-stśmy diabli nie chowani, dopóki

(Dokończenie na str. 2)

wiek dalszą rozbudowę (teren DFIL jest i tak dostatecznie ponatykany halami produkcyjnymi, budynkami itp.) i co się z tym ściśle wiąże zwiększyć produkcję.

Mam przed sobą pismo. Podbi-sał je przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospo-darczego przy Prezydium WRN we Wrocławiu.

Poczytajmy: „Prezydium WRN—WKPG in-formuje, że nie widzi przeszkód w przekazaniu na rzecz Dolno-śląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie obiek-tu zakładu obuwniczym uznając za służ-ną inicjatywę poszerzenia pro-gramu produkcji i zwiększenia zatrudnienia kobiet”.

Czy może być coś miłszego? Coś piękniejszego? Na radość jednak za wcześnie. Bo oto Wojewódzka Komisja

program rozwoju produkcji DFIL nie został jednak jeszcze usta-lony, a Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego wysunęło koncepcję zasadniczych zmian profilu pro-dukcji przedsiębiorstwa m. in. drogą przesunięcia w całości pro-dukcji instrumentów strunowych do nowego zakładu na innym te-renie”.

W tej sytuacji WKPG obwa-rowała sprawę przekazania ob-iekty Wytwórni Obuwia — DFIL warunkiem znajomości dalszego rozwoju produkcji fa-bryki.

Niniejszym donoszę, że znam te kierunki i że „informacje po-siadane przez Prezydium WRN” są całkowicie błędne, a chwały bezasadne. Sto! o nich choćby w piśmie, jakie dyrektor Zjed-noczenia Przemysłu Muzycznego, mgr. Zygmunt Serzewski, prze-słał do naszej redakcji, po ukła-

Proszę pilnie przeczytać:

„Dolnośląska Fabryka In-strumentów Lutniczych odczuwa brak powierzchni produkcyjnej. Przez otrzymanie dodatkowej powierzchni zwiększyłaby eks-port gitar, na które jest duże zapotrzebowanie rynek zagra-nicznych. Przejmując zabudowa-nia Zakładów Obuwia — Fabry-ka mogłaby przenieść pewne działy produkcji, a na ich miej-sce powiększyć oddział produkcji gitar”.

Wskazane jest aby decyzja ta-ka podjęta została nie później jak w m-cu IX 1965 r. co jest konieczne do zagospodarowania i adaptacji powierzchni tak też i ojeria zwiększonych zadań pro-dukcyjnych w planie na rok 1965.

Zjednoczenie Przemysłu Mu-zycznego prosi ze swej strony o poparcie wniosków Autora ar-tykułu u władz miejscowych kompetentnych w tych spra-wach”.

Tyle pismo Zjednoczenia Prze-mysłu Muzycznego. Komentarz chyba zbędny? Ufam więc, że tym razem sprawa przekazania nowego obiektu Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutni-czych, wobec takiej sytuacji i argumentów, będzie sprawą czy-sto formalną. Czy jednak napli Stąd nasze dość edukacji między Zjednoczenia i WKPG.

WALD NAJER

Postulaty IV Zjazdu

Eureka w sprawie „Defilu?”

W połowie czerwca opubliko-wałem w „Wiadomościach” re-portaż pt. Rozkochani w 6-żwie-łkach gitar. Sugerowałem wów-czas — wychodząc z założenia, że zapotrzebowanie rynków świat-

korzyści, jakie płynęłyby z tego rodzaju rozwijania. Pisałem również o specyficznych warun-kach, w jakich znajdują się „Defilu”. O warunkach, które nie pozwalają fabryce na jakakol-

Planowania Gospodarczego wpro-wadził ktoś w błąd. Nie uprzedzając jednak faktów — cytuję:

„Według informacji posada-nych przez Prezydium WRN

zaniu się mojego artykułu. Kon-trowersyjne stanowisko WKPG upoważnia mnie do tego, aby treść tego pisma zacząć w pełnym brzmieniu, z pominięciem jedynie tradycyjnych regu-łek pisma urzędowych.

Dokonaliśmy wyboru

„Wybieramy nauprzejmiejszą zalogę sklepu lub stoiska”. Taka była nazwa konkursu ogłoszonego w czerwcu przez Miejski Handel Detaliczny Art. Przemysłowy w Legnicy. Konkursem trwającym od 10 czerwca do 10 lipca objęte były wszystkie sklepy i stoiska MHD. Klienci otrzymywali specjalne ankietę i typowali wzorowych sprzedawców. Rozstrzygnięcie konkursu przyniosło następujące wyniki:

Najwięcej przychylnych opinii otrzymały: — Jolanta Szmania, kierowniczka sklepu Nr 54 przy ul. Jagiellońskiej i Wanda Podsiadło, sprzedawczyni. Duże brawa dla personelu sklepu Nr 54!

Dalsze miejsca zajęli: — Halina i Balesław Łętowski — obsługujący stoisko ze spodniami w MDT, Zofia Nanowska ze stoiska dzławarskiego w Domu Dziecka oraz Weronika Pięsa, kierowniczka stoiska obuwniczego w Domu Handlowym.

Przedstawicieli przez klientów sprzedawcy MDT otrzymali nagrody pieniężne i dyplomy. Redakcja nasza składa zwycięzcom serdeczne

gratulacje i słowa uznania za wzorową pracę.

Piękne nagrody otrzymali również autorzy opinii o sprzedawcach.

Zofia Węglińska z Legnicy otrzymała I nagrodę — zegarek na rękę „Jantar”. Dla Władysława Żolnierczyka z woj. opolskiego wylosowano maszynkę elektryczną do golenia „Charków”. Piotr Kotoszewski z Jeleniej Góry wygrał tezkę skórzaną, a legnickanka Halina Opala — wieczne pióro i dwukolorowy długopis.

Dyrekcja MHD, za naszym pośrednictwem, serdecznie dziękuje licznym uczestnikom konkursu za obiektywną ocenę pracy personelu sklepów MHD i prosi o czerwkę szczeliwów, aby zgłosiła się po odbiór nagród do biura dyrekcji do dnia 31 sierpnia br.

Konkurs skończył się, ale chyba społeczny ślad rozgrywek będzie widoczny na co dzień. Miejmy nadzieję, że sprzedawcy, którzy nie cieszą się dobrą opinią wśród klientów, wyciągają z tego konkursu właściwe wnioski.

Ekka

Z Legnicy do Rumunii

Z każdym rokiem wzrasta produkcja legnickiej „Lefany” — coraz więcej wyrobów przeznaczonych na eksport. Nierdzewne nakrycia stołowe zdobyły już sobie rynki: węgierski, norweski, duński, jugosłowiański i rumuński. Do Rumunii jeszcze w tym roku wysła się partię 500 tysięcy sztuk nakryć. Noże, widelce, łyżki i lyżeczki trafiają na stoły rumuńskich restauracji i kombinatów gastronomicznych.

Szczególnym powodzeniem

wśród zagranicznych i krajowych kontrahentów cieszą się, w myśl opinii dyr. „Lefany” mgr inż. Ryszarda Domańskiego, komplety turystyczne, za które, jak pamiętamy, zakład otrzymał srebrny medal na XI Targach Krajowych w Poznaniu.

„Lefana” jako jeden z czterech zakładów tego typu w Polsce, przeznaczają już na eksport 30 proc. swojej produkcji.

R.N.

Śladem naszych artykułów

Za i przeciw „ożenkowi”

W numerze 22/374 „Wiadomości” zamieściliśmy artykuł noszący tytuł „Ożenmy ich”. Treścią tego artykułu była nasza propozycja połączenia Spółdzielni im. Rosenbergów produkującej koszule męskie, ze Spółdzielnią „Jedność” zajmującą się szyciem płaszczy bardzo miłej jakości. Koncepcję tę poparliśmy takimi argumentami:

Produkcja koszul męskich jest u nas ciągle niewystarczająca. Wobec tego, byłoby uzasadnione gospodarstwo zwiększyć tę produkcję.

„Jedność” szyje płaszcze, które nie cieszą się powodzeniem wśród handlowców, ma poważne kłopoty gospodarcze i pomieszczenia w skandalicznym stanie. Nowy budynek dla „Jedności” kosztowałby 6 mln. zł, które można zaoszczędzić przenosząc tę placówkę do pomieszczeń zajmowanych przez Spółdzielnię im. Rosenbergów.

W związku z tym artykułem otrzymaliśmy dwie repliki zupełnie odmiennej treści. Autorem pierwszego listu jest Krajowy Związek Spółdzielni Odzieżowych i Włókienniczych, który m. in. pisze: „Propozowane połączenie obydwu spółdzielni wydaje nam się niemożliwe do zrealizowania, gdyż „Jedność” specjalizuje się w produkcji płaszczy damskich a Spółdzielnia „Rosenbergów” produkuje koszule i płaszcze z folii. Trudno jest przestawić fachowców-krawców produkujących ciężką konfekcję na koszule, które z powodzeniem mogą być szyte przez kobiety. Spółdzielnia im. Rosenbergów zatrudnia 190 osób i 50 osób przy produkcji płaszczy z folii, a plan zatrudnienia Spółdzielni „Jedność” założony jest na 450 osób. Uważamy, że ze względu na konieczność zwiększenia miejsc pracy dla kobiet wskazane byłoby powiększenie zatrudnienia w Spółdzielni m. Rosenbergów przy produkcji koszul flanelowych.

W Krajowym Związku zrzeszona jest Spółdzielnia „Pokój” w Poznaniu, która nastawiona jest na produkcję koszul męskich, których obecnie szyje 364-400 sztuk na jeden miesiąc. Średnia wydajność na jednego pracownika wynosi 15 sztuk koszul dziennie. Trzy pełniejsze mechanizacji wydajność wynosi. W tej sytuacji Krajowy Związek uważa, że połączenie dwóch spółdzielni o różnych asortymentach wpłynie

ujemnie na specjalizację produkcji i w konsekwencji spowoduje konieczność zwolnienia krawców wyspecjalizowanych w konfekcji.

Sprawa rozbiórki Spółdzielni Pracy „Jedność” w Legnicy była przedmiotem dyskusji w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, gdzie zapadła decyzja budowy nowego obiektu z docelowym zatrudnieniem ok. 400 osób przy produkcji 65 mln. zł”. Podpisał zastępca Prezesa.

Po cytacie tego listu wypada zamieścić tu małe sprostowanie. Spółdzielnia „Jedność” zatrudnia 90 procent kobiet i niewielu krawców-mężczyzn, o których losy tak troszczy się w swym piśmie Krajowy Związek. Poza tym widać, że Krajowy Związek nie zapoznał się dokładnie z treścią naszego artykułu. Informuje nas bowiem szeroko o produkcji Spółdzielni „Pokój” a pomija całkowicie nasze słuszne argumenty.

A oto druga replika Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy we Wrocławiu:

„Artykuł pt. „Ożenmy ich” znalazł całkowitą naszą aprobatę. Sprawę połączenia Spółdzielni „Jedność” w Legnicy ze Spółdzielnią im. Ro-

Komu mieszkanie?

W poprzednim numerze „Wiadomości” informowaliśmy „czytelników, że Legnica otrzymała w roku bieżącym i przyszłym łącznie ponad 1200 izb z nowego budownictwa. Ponadto uzyskaliśmy pewną ilość mieszkań dzięki przeróbkom dużych lokali nadających się do podzielenia. Wobec tego, że sytuacja lokalowa w naszym mieście (mimo budowy znacznej ilości nowych bloków) wciąż nie przedstawia się różowo, posiadacze dużych mieszkań — nie nadających się do przebudowy — muszą się pogodzić z tym, że będą mieli współlokatorów. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że jest to posunięcie podyktowane koniecznością sprawiedliwego podziału.

Wszystkie lokale mieszkalne, które uzyskamy do końca 1965 roku, zostały już przydzielone najbardziej potrzebującym. Nowe podania o przydziały mogą więc być realizowane dopiero w roku 1966.

Warto tu przypomnieć kogo uznaje się za najbardziej potrzebującego:

Pierwszeństwo przy rozdziale mieszkań mają rodziny zamieszkujące w budynkach grozących zawaleniem. (Orzeczenie o stanie budynku wydaje Architekt Miejski). W bież. roku 122 rodziny będą przekwaterowane z takich właśnie domów do innych mieszkań.

Drugie miejsce w kolejności przydziału przypada różnym fachowcom, którzy są niezbędni miastu potrzebni. Np. trzeba ściągnąć do Legnicy lekarza-specjalistę, albo powiększyć liczbę nadzorców w szkołach średnich oraz inżynierów w przemyśle. Jeśli się ich do Legnicy zaprasza — trzeba dać im mieszkanie. Również konieczne jest szybkie przeniesienie do lepszych lokali ludzi mieszkających w suterenach czy na strychach.

Dalej w kolejności są legnicy posiadający tak małe mieszkania, że powierzchnia przypadająca na jedną osobę wynosi poniżej 5 metrów kwadratowych. Tu ważna uwaga: po-

wierzchnia pokoiów-sublokatorskich wliczana jest do metrażu całego mieszkania. Z kolei ogólny metraż dzieli się na ilość osób zajmujących cały lokal. Zdarza się np., że do Legnicy przyjechali wczoraj Iksynscy i zamieszkali w małym pokoiku u swego znajomego Kowalskiego, który ma dość duże mieszkanie, Iksynscy „upchnięci” w małym pokoiku uważają, że przysługuje im prawo do ubiegania się o większy lokal i oczywiście myślą się, ponieważ cała powierzchnia mieszkania należącego do ob. Kowalskiego jest wystarczająca dla osób które je zajmują.

Sprawa rozdziału mieszkań jest wyjątkowo trudna i kłopotliwa. Nic dziwnego, że malkontenci różni mają pretensje do Wydziału Spraw Lokalowych. Np. mówią: „Byłam na liście pod pozycją 4-tą i nie dostałam mieszkania a Nowak był 120-ty na liście i już otrzymał przydział”. Tak — to prawda. Zdarza się, że przy rozdziale mieszkań „przeskakują” się jakas pozycje. Jest np. do dyspozycji 4-pokojowe mieszkanie, które można przydzielić tylko bardzo licznej rodzinie. Szukając takiej właśnie rodziny znajduje się ją dopiero pod pozycją 120-tą.

Jak widać, potrzeby mieszkaniowe są u nas ogromne i szybkie ich zaspokojenie jest praktycznie niemożliwe. Dlatego też nie zadowolimy pracowników Wydziału Lokalowego, którzy mają wyjątkowo ciężkie życie.

Przychodzą do Wydziału Lokalowego ludzie, którzy domagają się innego mieszkania, bo są

skłóceni z sąsiadami i chcą uplasować się z dala od wrogów. Pretensje do władz mają również małżeństwa żyjące jak pies z kotem. Oj tak chcą mieć oddzielne mieszkania i jeśli ich nie zostają — czują w sercach głuchy żal do ojców miasta. Niestety — w morzu bardzo istotnych potrzeb muszą utonąć sprawy osobiste.

Stanowczo odradzamy samowolne zajmowanie mieszkań po sąsiadzie, który chichaczem wyjechał z Legnicy i lokal swój „odstąpił” znajomemu. Szkoda na to zabiegów i pieniędzy, które tracicie. W dodatku nieuchronnie czeka was ektmisja i nieprzyjemna kara (od 6 miesięcy do 2 lat więzienia).

Warto jeszcze wspomnieć, że ojcowie miasta obradowali niedawno z przedstawicielami mieszcowskich zakładów pracy i spółdzielni mieszkaniowej. Temat konferencji — wykorzystanie funduszy posiadanych przez zakłady pracy na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe. Sprawa wielkiej wagi i chyba wszystkie przedsiębiorstwa dysponujące pieniędzmi na mieszkania dla pracowników, zaangażują te pieniądze w budownictwo spółdzielcze. Takie budownictwo ma olbrzymie perspektywy rozwoju. Od roku 1966 spółdzielnie mieszkaniowe nie będą limitowane i mogą budować tak dużo na ile pozwolą im środki. Oczywiście jeśli będą miały wykonawców.

Słowem — przed spółdzielczością mieszkaniową otwiera się różowa przyszłość.

K. Franusz

Legnickie przycinki

CHLEBEK

W bochenku chleba łączuckiego — zakupionym przez ob. M. W. w piekarni prywatnej J. Bana przy ul. Nowotki 15 — zapieczone są zgrabne robaki z gatunku tych palzących. Kiedy nabywa odnośny chlebek piekarzowi, ten był zdziwiony. Przecież nie pobrał dodatkowej opłaty za robaki! Oświadczył przy tym, że nie pozwoli się szantażować przez zwykłych zjadaczy chleba.

Sądymy, że ktoś kompetentny zajmie się sprawą wypieku chleba w tej piekarni.

LEPSZA SUPERATA

Dlaczego — pyta czytelnik — w restauracji dworcowej nie udostępnia się konsumentom książki zażeń? Dlaczego w kiosku KZG na peronie orandaż, „Mandarynka” kosztuje 2,75 zł, a w kiosku w hallu dworca ta orandaż kosztuje 3,00 zł.

Odpowiadamy: książka zażeń jest u kierownika, a kierownika — jeśli zażądacie książki — zazwyczaj nie ma w lokalu. Żeby otrzymać książkę zażeń trzeba pytać nie o książkę, tylko o kierownika.

„Mandarynka” zamiast 2,75 kosztuje 3 zł, gdyż kierowniczką stoiska obawia się manka. Wiadomo powszechnie, że superata w handlu jest bardziej pozytywnym zjawiskiem niż manko.

Możemy Was uspokoić — kierowniczką wie co robić z superatą.

Groni.

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych W LEGNICY ul. Zielona 13 (oficyna)

ZATRUDNI DETASZERKĘ W PRALNI CHEMICZNEJ Z WYNAGRODZENIEM 1000 — 1100 ZŁ MIESIĘCZNIE. WARUNKI PRACY I PŁACY DO OMÓWIENIA W BIURZE SPOŁDZIELNI.

I-207

Legniczanie nad morzem

(Dokończenie ze str. 2) nie przyjdzie nieszczęście. Tak więc bez względu na kolor flagi i „dobro własnego bezpieczeństwa” — ludzie pławią się gdzie i kiedy mają ochotę. Przez cały lipiec nie widziałam na plaży nikogo z personelu warszawskiego, kto by podjął próbę „wypędzenia” kąpielących się w miejscach niedozwolonych.

Wieczorem wielotysięczny tłum przypieczonych ludzi zjawia się na nadmorskim deptaku i na molo, które aż trzeszczy pod tak wielkim ciężarem. W ciastkach na rynek tłok Pani sprzedawczyni ślini palec, aby łatwiej oddzielić arkusik papieru, bierze pałkami napoleońki, układa na papierze, obliżuje palec, zawiąza ciastka i inkasuje pieniądze. Jakiś ogromnie znajomy widok — myślę i zaraz przypominam sobie, że przecież identyczny widok do szczepców cukierniczych mają sprzedawczynie w naszej rodzimej Legnicy.

★

Jeśli na podstawie zanotowanych wspomnień z Międzyzdro-

jów — ktokolwiek będzie sądził, że mi się tam nie podoba — myliłby się całkowicie. Jestem zachwycona urołowymi lipcem i Międzyzdrojami, które z roku na rok są coraz lepiej zagospodarowane i coraz bardziej zdrowotne. Mnóstwo tu restauracji, kawiarni, barów mlecznych Owoców, pomidorów, warzyw — w bród. Zaopatrzenie sklepów bardzo dobre. Pochwała nie dotyczy mleczarni, w których bardzo często brak mleka, ale na szczęście brak ten rekompensuje mleko w proszku i tuby z mlekiem.

Mam tu jeszcze w zanadrzu garść uwag, które pragnę adresować nie tylko do gospodarzy Międzyzdrojów ale również do opiekunów wielu innych miejscowości nadmorskich i wczasowych.

Jeśli wprowadzacie koncert życzeń to, wzorem audycji radiowych, przygotowujcie inny zestaw melodii na każdy dzień.

Od „spikera” obsługującego radiowęzeł trzeba wymagać, aby dobrze znał najczystszy język. Tegoroczne komunikaty były

wprawdzie dodatkowym dobrym „ubawem”, ale chyba niezamierzonym.

— 4 zł za wejście na plażę w Międzyzdrojach wydaje się kwotą uogólnioną. Należałoby również ograniczyć zarobki roznościeli lodów i innych specjalistów.

Stacja San.-Epid. gdyby chciała — mogłaby mieć na wybrzeżu w miejscach letnich pełne ręce roboty. Warto by zwrócić uwagę sprzedawcom, aby nie trzymali na ładach niczym nie osłoniętych, tacz ciastkami, które tuczą muchy. Warto nakłonić personel handlu do postugiwania się szczepkami, łopatkami przy sprzedawaniu artykułów nieopakowanych. Niby to mała rzecz, a wstyd wobec cudzoziemców, którzy coraz tłumniej odwiedzają nasze wybrzeże.

Ostatnia sprawa i chyba bardzo wielkiej wagi to problem ratownictwa i obywateli, jakie spoczywają na barkach ratowników, którzy strzegą kąpielisk. Mam przed sobą paperek, na którym wypisane są owe obowiązki. I właściwie wszystko się zgadza, bo jak widać z tego pa-

pierka — główną czynnością ratownika jest „ratowanie tonących i wydobywanie topielców”. Ratownicy całkowicie się do tego stosują. Siedzą na plaży i czekają na topielca. Jeśli się taki zdarzy, to się go wyciąga. Kto zatem powinien na strzeżonych kąpieliskach czuwać nad pływającymi się w wodzie ludźmi, zmuszać (tak — właśnie zmuszać) kąpielących się do przestrzegania przepisów, wyciągać z wody młodocianych „bohaterów”, którzy zbyt szybko oddalają się od stref „dostępnych”? Sprawa warta jest zastanowienia. No bo po co wieszacie czarna flagę i wygłaszać komunikaty, skoro nikt nie dba o to, aby przepisy były respektowane. Jest przecież na plaży funkcjonariusz MO. Wystraszycie go, aby codziennie odbył po plaży przechadzki i zainkasował sporo mandatów od niesforowanych. Sposób wcale nie nowy a przecież niezawodny. Przestańmy zatem bawić się w poblatzliwość i tworzyć przepisy, których nikt nie respektować nie zamierza.

K. FRANUSZ

Reporter relacjonuje

CIĘKAWY KONKURS

Z okazji XX-lecia PRL i Milicji Obywatelskiej — Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu wspólnie z Prezydium MRN w Legnicy organizują konkurs z zakresu znajomości przepisów ustawy antyalkoholowej oraz przepisów ruchu drogowego, przeciwpożarowych, sanitarnych i dotyczących obywateli w miejscu pobytu. Wielu legniczan zna te przepisy i zechce wziąć udział w konkursie. Zatem wszyscy chętni proszeni są o zgłaszanie się w terminie do dnia 12 września w domach kultury „Hutnik”, „Merkury”, „Kolejarz” i LDK. Na zwycięzców czekają wartościowe nagrody rzeczowe.

WYSTAWA MALARSTWA

Muzeum w Legnicy organizuje wystawę nowoczesnego malarstwa polskiego ze zbiorów Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Otwarcie nastąpi w połowie września w budynku przy ul. Jana. Na wystawie zobaczymy kilkadziesiąt dzieł najwybitniejszych artystów XVIII-XX wieku.

Z WIEŻY

Nowa atrakcja turystyczna — punkt widokowy na wieży kościoła NM Panny w Legnicy czynny jest codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) — od godz. 11 do 17.

DYŻURY CZŁONKÓW PREZYDIUM PRN

W sierpniu członkowie Prez. PRN przyjmują skargi i wnioski obywateli powiatu w następujących terminach:

14. VIII, godz. 10-13, 15-19 — Roman Pasternak,
21. VIII, godz. 10-13, 15-19 — Franciszek Szymkowiak,
28. VIII, godz. 10-13, 15-19 — Roman Pasternak.

RZEMIEŚLNICZY MIASTU

Dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej wielu legnickich rzemieślników wykonano szereg cennych prac społecznych. Jan Grabicki, właściciel zakładu inżynierskiego, oprawił 100 książek dla szkoły Tysiąclecia w Legnicy. Wartość pracy — około 3 tys. zł. Grupa malarzy zrzeszonych w Cechu odmalowała 6 klatek sechowych w budynkach przy ul. Skarbowej, Oświęcimskiej, Pancernej i Obr. Stalingradu. Wartość czynu 26,316 zł. Rzemieślnicy w podeszłym wieku, zamiast osobistego wkładu pracy, zadeklarowali składować pieniądze. Ogółem zebrano kwotę 7,566 zł na zakup urządzeń do ogródka jordanowskiego.

Z FRONTU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Władze miejskie zobowiązały Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane do skrócenia cyklu robót w stanie surowym. Dzięki temu uzyska się więcej czasu na roboty wykończeniowe w budynkach mieszkalnych. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż przedsiębiorstwo to zbyt mało czasu zostawia na roboty wykończeniowe i być może dlatego jakości tych prac pozostawia tak wiele do życzenia.

★

Legniczanie narzekają na złą funkcjonalność nowych mieszkań. W związku z tym Prezydium MRN zobowiązało DBOR do wprowadzania poprawek w dokumentacji technicznej zanim rozpoczyna się roboty budowlane. Ponadto poleceno DBOR-owi, aby przyspieszył opracowanie dokumentacji technicznej na dalsze prace w Zamku Piastowskim.

CO Z PLANEM?

Legniczanie mieli możliwość zapoznać się z planem urbanistycznym Legnicy przedstawionym na sesji MRN w roku 1963. Plan ten miał być zatwierdzony do końca ub. roku. Od tego czasu upłynęło już dużo czasu i nie się w tej sprawie nie stało. Brak zatwierdzenia planowanych rozwiązań urbanistycznych w naszym mieście jest poważnym kłopotem dla ojców miasta, którzy nie bardzo wiedzą na czym mają opierać swoje zamierzenia inwestycyjne na następnej 5-letce. Apelujemy zatem do władz wojewódzkich o przyspieszenie wiazących decyzji w sprawie tego planu.

Ekka

Problemy Lubina

Kopciuszek?

Z KAŻDYM dnem rośnie i rozwija się lubiński kombinat. Jednocześnie zwiększa się liczba mieszkańców, budowane są nowe domy, placówki kulturalne, handlowe i usługowe. Tylko służba zdrowia pozostaje ciągle zaniedbanym kopciuszkiem i przypomina Lubin z okresu kiedy był nieznaną i prowincjonalną.

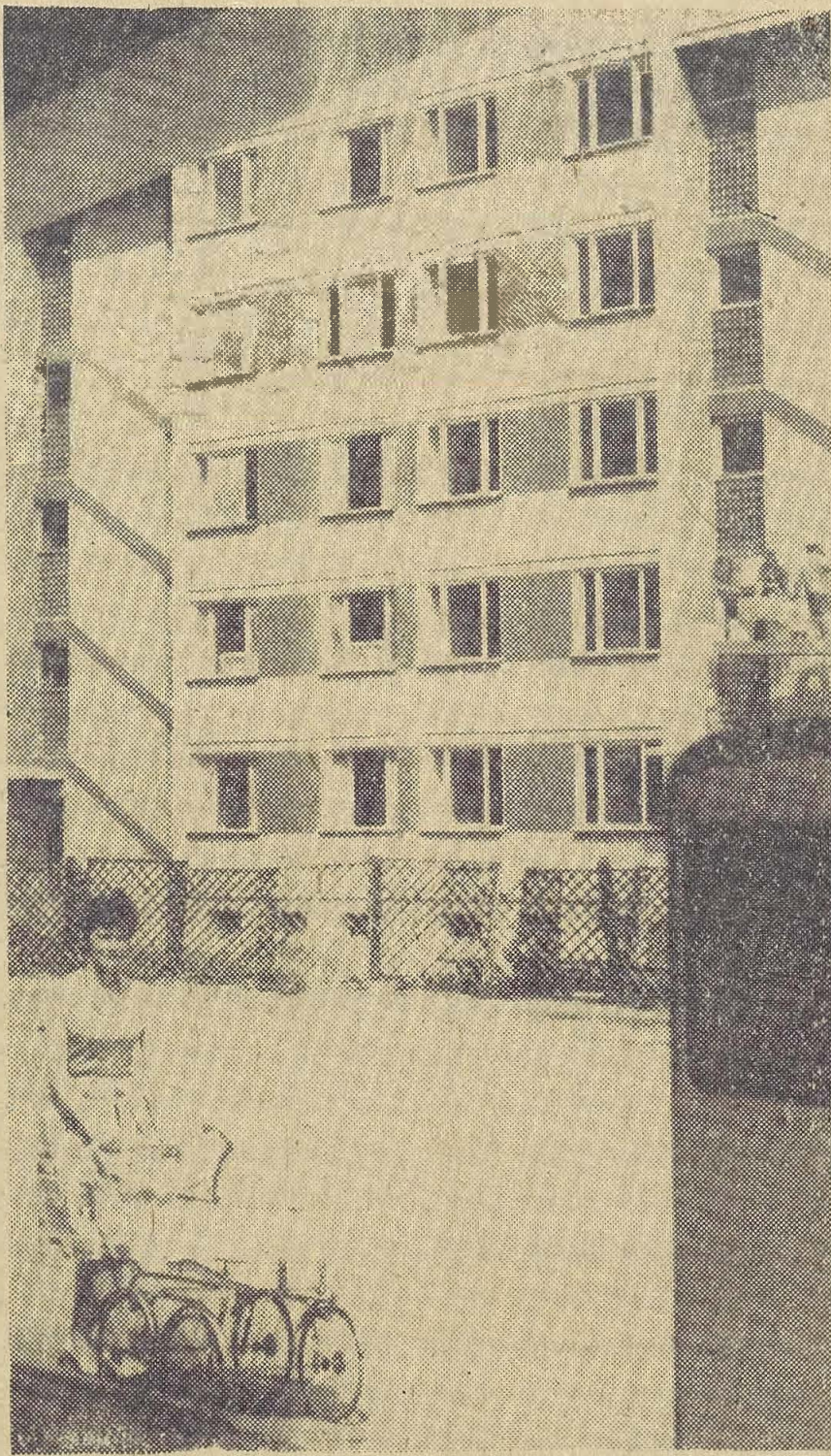
Przykład — szpital powiatowy. Panuje tu niezwykła ciasnota, na oddziale dziecięcym do jednego łóżka kładzie się po dwoje chorych dzieci. Lekarze i pielęgniarki dobrze wiedzą, że są to wprost niedozwolone praktyki, ale co zrobić skoro brak miejsc. Ba, zdarzały się wypadki, że kładziono maluchy do szufladek i wanierek. Oddział nie ma izolacji i dzieci z chorobami zakaźnymi mogą zarażać inne. Służba zdrowia to dla Lubina bardzo poważny problem. Przy Komitecie Powiatowym PZPR utworzono ostatnio specjalny zespół do spraw służby zdrowia pod przewodnictwem dr Jerzego Miłostawskiego. Do zespołu wchodzi łącznie 12 lekarzy. Zespół stara się rozwiązać trudny problem szpitalnictwa.

W górniczym „osiedlu D” znajduje się niedawno uruchomiony szpital Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Ma on 50 łóżek, z których zaledwie połowa jest wykorzystana. Zrodziła się

więc koncepcja władz powiatowych, aby przyłączyć placówkę do szpitala powiatowego (oczywiście tylko na pewien czas). Tymi, około 25, niewykorzystanymi obecnie łóżkami można rozwiązać problem ciasnoty choćby na oddziale dziecięcym. Trwają w tej sprawie pertraktacje.

To nie rozwiąże jednak całkowicie problemu i trzeba jak najszybciej przystąpić do budowy nowego szpitala. Zgodnie z pierwotnymi planami, budowa miała być rozpoczęta w 1965 r. Władze nadrzędne skreśliły tę inwestycję. Wiadomo, że sytuacja na odcinku nowych inwestycji w kraju jest dość trudna, ale nowy szpital w Lubinie jest koniecznością. Uzasadnienie jest całkiem proste: zanim wykryto miedź w Lubinie było 6 tysięcy mieszkańców, a w najbliższych latach liczba wzrośnie do 30 tysięcy.

Zespół do spraw służby zdrowia zajmie się także wieloma innymi sprawami. Lekarze obejmą swoim patronatem państwowe gospodarstwa rolne, szkoły i punkty felcerskie na wsiach. W czynie społecznym będą systematycznie prowadzić badania i kontrole warunków sanitarnych w PGR-ach i szkołach oraz pomagać felczerom pracującym w placówkach wiejskich. Przewidziana jest akcja profilaktyczna w postaci wygaszania odczynów i roznaderek, wyświe-



Nowe bloki, nowi ludzie, nowy Lubin

Fot. T. Dranowski

tlania przezroczą i filmów. W samym Lubinie zespół zaprowadził przeprowadzenie rejonizacji. W dwóch przychodniach, z których korzystają pacjenci z całego miasta, panuje bałagan. Obecnie każda przychodnia o-

trzyma odpowiednią ilość ulic. Inicjatywa lekarzy z Lubina jest bardzo cenna. Warto, aby za ich przykładem poszli oskulapi z innych miast.

LESŁAW MILLER

Zbigniew Krenecki

Nie ma pokus w niedzielę? (II)

Odpoczywajmy wesoło!

A WIEC rozejrzajmy się w niektórych zakładach pracy. Zapytajmy, co czynią dla organizowania niedzielnych wypoczynków rady zakładowe. I umówmy się: ponieważ zebrana przez nas materiały są charakterystyczne dla wszystkich niemal zakładów w Zagłębiu Miedziowym, posłużymy się, zamiast pełnych nazw, kryptonimami.

ZAKŁAD „A”. Nie posiada własnego autokaru. Chcąc urządzić wycieczkę, musi wynająć autobus w PKS-ie. Posiadany fundusz jest jednak skromny i wyjazdy na niedzielny odpoczynek nie mogą być zbyt często odbywać.

ZAKŁAD „B”. Nie posiada autokaru, lecz przystosowuje do przewozu swych pracowników samochód ciężarowy. Na niedzielny odpoczynek wyjeżdża się tutaj do Jeziora, lub na jezioro na rzce Witce pod Zgorzelcem. W myśl rozporządzenia — pokrywa się tylko koszty rzeczywiste transportu.

ZAKŁAD „C”. Posiada autokar. Wyjazdy latem co niedziela. Często wycieczki krajoznawcze (Kraków, Szczecin, Karłowice itp.).

ZAKŁAD „D”. Wyjazdów na niedzielny wypoczynek nie urządził. Przeważająca część pracowników mieszka na wsi, gdzie bądź posiada własne gospodarstwa, bądź też należy do rodziny posiadającej takowe. Co rok dwie-trzy wycieczki krajoznawcze.

Na przykładzie tych czterech zakładów można sobie zatem wyrobić znajomość organizacji wypoczynku niedzielnego w całym Zagłębiu.

B YŁY to formy samych wyjazdów, przewiezienia ludzi do miejsca wypoczynku. A wypoczynek? Niestety, nie odbiega wcale od tego, co przedstawiliśmy w poprzednim artykule. Jeśli wyjazd nastąpił do zorganizowanego ośrodka — istnieje możliwość pływania, korzystania z kajaków, grania w piłkę. I kupna napojów orzeźwiających, a czasem dań gorących. W miejscach „dzikich” nie ma i tego. Cóż więc pozostaje? Obrazki takiego wypoczynku przedstawiliśmy. Czy taki wypoczynek zadowala jednak wszystkich korzystających z niego? Oddajemy głos kilku osobom wyjeżdżającym w niedzielę za miasto:

Pracownik fizyczny:

— Chętnie uciekam w niedzielę z miasta, ale żebym był całkiem zadowolony, to nie powiem. Nasza rada zakładowa

myśli, że jak załatwi wóz i powie kierowcy, dokąd ma jechać, to już wszystko. Siedziemy potem i nudzimy się ciębielnie. Tyle że inne powiaty, niż w mieście. Zdałoby się organizować jakieś wspólne gry, czy zabawy fantowe, jakieś zawody. Nikt o tym nie myśli, a może myśli, ale nie chce mu się tego robić.

Pracownica fizyczna, matka dwojga dzieci:

— W tym roku moje dzieci na kolonie nie pojechały, więc zabieramy je z mężem prawie co niedzielę na wycieczkę. I to jest dobre, że zakład urządza nam te wyjazdy. A dzieci, jak to dzieci, pierwszy raz ciekawie je każdy kwiatek, każdy ptak, czy jakiś robak. Następnej niedzieli już się tym nie interesują, chciałyby coś nowego. Nowego niczego nie ma, bo jeździmy w to samo miejsce. Już po godzinie słychać „mamo, jedźmy do domu”. Wola podwórko, gdzie mają swoje zakątki i zabawy. A przecież można by urządzać im zabawy za miastem. To wcale nie takie trudne, a pozwoliliby odpocząć rodzicom.

Pracownik umysłowy:

— Lubię wyjazdy weekendowe całą gromadą. Jednak, obecnie wyglądają one jak wyjazdy gromady ludzi samotnych. Każdy musi sam sobie organizować rozrywkę. Dobrze jeszcze, jeśli znajdzie się czwórka do brydza. W przeciwnym razie można tylko spać i smażyć się na słońcu. Dobrze by się stało, gdyby pomyślano o organizowaniu jakiejś rozrywki, właśnie takiej na wolnym powietrzu.

Trzy wypowiedzi i problem ten sam: **BRAK ROZRYWEK.**

C ZY JEDNAK ciągle trzeba się rozrywać? Rozrywki są przecież w mieście zawsze. Kino, teatr, cyrk, klub, czy świetlica, strzelnice sportowe itd. Również z takim zdaniem spotykałem się podczas rozmów o niedzielnych wypoczynkach. Reprezentowali je (w mniejszym stopniu) niektórzy uczestnicy niedzielnych wyjazdów, a także (w stopniu nieporównanie większym) organizatorzy tychże wyjazdów. Oczywiście nie wszyscy. Po czyjej stronie jest więc racja. Osobiście przychyliłbym się raczej do zdania tych, którzy chcieliby niedzielę spędzić nie tylko na leżeniu w słońcu.

Istnieje przecież dość dużo możliwości urządzania podczas niedzielnych wyjazdów festynów. Nie tych przez duże „F”, z orkiestrami, wesołym miasteczkiem itd. Można to zrobić o wiele skromniej, bez dodatkowych kosztów, dodatkowego transportu.

(Dokończenie na str. 5)

K AZDA noc płonęła rakietami i krwawymi łunami pożarów. Dzień rozpoczynał się jazgotem karabinów maszynowych, wybuchami granatów, pocisków artyleryjskich i granatów. Niemcy wspierani czołgami i ogniem artylerii opanowali sytuację niemal całkowicie, wypierali powstańców z budynków znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie z „Akademikiem”, podpalali je systematycznie, „oczyszczając” teren, pozostawiając po sobie ruiny, zgłiszczą i trupy pomordowanych ludzi.

W pierwszych dniach Niemcy nie brali jeńców, nie ewakuowali ludności cywilnej. Masowe egzekucje mężczyzn, kobiet i dzieci były w tym czasie zjawiskiem powszechnym.

Budynki po lewej stronie ulicy Uniwersyteckiej płonęły jak pochodnie, na sąsiedniej Filtrówkiej SS-mani i Ukraińcy atakowali bez przerwy. Wreszcie z 4 na 5 sierpnia powstańcy wycofali się w kierunku Placu Starzyńskiego. Niektórzy z nich z bronią i amunicją przedostali się nocą na ulicę Wawelską. Ochota została całkowicie odcięta od środowiska.

Kompleks budynków w obrębie ulic Wawelskiej, Uniwersyteckiej, Mianowskiej i Pluża stanowił obiekt zamknięty. Wszystkie okna parterowe i bramy zostały zabarykadowane workami z piaskiem, meblami i skrzyniami napelnionymi ziemią. Tak powstała „Reduta Wawelska”, ostatnia placówka powstańcza na Ochocie, zamykająca Niemcom dojazd do lotniska mokotowskiego.

Obronę „Reduty” wzięli na swoje barki major „Władysław”, kapitan „Stach”, porucznik „Rafał” i „Zofia”. Dowódcą został kapitan „Stach”.

Niemieckie samochody ze znakami „Luftwaffe” nie mogły przebiec się na lotnisko — były ostrzeliwane przez powstańców. Niemcy postanowili zlikwidować ten ostatni punkt oporu.

5 SIERPNIA po południu od strony Alei Żwirki i Wigury Ukraińcy — pod osłoną trzech czołgów — zaatakowali „Redutę”. Czołgi zbliżyły się na odległość 300 m i zaczęły ostrzeliwać z dział narożnik budynku. Po kilkunastu pociskach powstał duży wyłam w murze. Oficer SS sprawdził z wieżyczki czołgu celność strzałów i dał znak do ataku. „Mołojcy” Kamińskiego kryli się za czołgami. Czekał, zniecierpliwiony SS-man wydał nowy rozkaz. Warknęły silniki, czołgi zaczęły zbliżać się

metr po metrze do budynku. Czekaliśmy w napięciu. Żeby bliżej, żeby na odległość rzutu butelką i wiązką granatów. Nie odważyli się, zatrzymali się w odległości około 200 metrów i pruli ogniem z dział powiększając wyłam w narożniku. Za tyralierą Ukraińców pojawili się SS-mani. Z wrzaskiem ruszyli do ataku. Pierwszy strzał zmógł oficera SS, który zawiśł na wieży czołgu. Odezwały się powstańcze peemy i jeden erkaem, posypały się granaty. W tyralier-

Z. GRONTKOWSKI

11 dni „Reduty Wawelskiej” (II)

PIEKŁO

rze zakotowało. Niektórzy padli rażeni pociskami i odłamkami. Czołgi zawróciły w miejscu i na pełnym gazie opuściły stanowiska. Ukraińcy rzucili się do ucieczki, SS-mani tłukli ich kółkami chcąc zmusić do ataku. Wreszcie sami się wycofali. Rozległy się jęki i krzyk rannych, których dopiero pod osłoną nocy zebrano z przedpola.

Niemcy byli przekonani, że w „Reducie” jest liczna i dobrze uzbrojona grupa powstańców. Gdyby zaatakowali równo-

jednej „pestce” z magazynku chowając ją dla siebie na ostatnią chwilę.

— Poradźcie, jak ze sobą skończyć — pyła „Władek” — żeby było szybko i na pewno.

— Włóż łufę do ust, skieruj ją ku górze i naciśnij spust — ktoś poradził. — Rozsadzi cię głębiej jak cholera. Nawet rodzona matka nie pozna cię po śmierci.

Dzień 6 sierpnia. Jednemu z powstańców rozerwał się granat



„filipinka” zawieszony u pasa. Pechowiec bynajmniej nie powiększył ilości granatów, które jak grzyby po deszczu wyrastały na podwórzu. Silnie ogłuszonego i pokaleczonego umieszczono w prowizorycznym szpitalu.

Rozkazano dobierać granaty. Wszystkie fajerki kuchenne awansowały do rangi materiału zbrojowego. Tłukliśmy je młotkiem, wkładaliśmy granat do puszek metalowej i ubijaliśmy wokół tłuczonymi fajerkami. Takie „pecyny” działały niezawodnie.

W IDZIELIŚMY po raz pierwszy ewakuację ludności cywilnej. Pijani Ukraińcy pędzili ludzi z toczkami i małymi dziećmi na rękę w stronę ul. Grójeckiej, nie szczędząc razów zadawanych kółkami karabinów i pałkami. Ukraińcy strzelali na postrach i w tłum. Droga, którą przeszli ci nieszczęśliwi, usłana była poległymi.

Wściekłość i beznadzieja dla wielu, ścisła się za gardło. Ten widok był bardziej przynębiający niż świadomość nieuniknionej i szybko zbliżającej się klęski. Gdzie ich pędzą? Co ich czeka?

„Wygnano nas z domu 6 sierpnia około godziny 13 — zeznają przed komisją Halina Kaźmierczakowa. — Banda Ukraińców pijanych, rozroczonych, o zdzieczalonych twarzach, w porożnianych mundurach lub bez mundurów, ale opakowanych granatami, z rewolwerami, karabinami lub z rozpylaczami w rękach opróżnia schron i piwnice, przebiega mieszkanka, krzycząc, strzelając na postrach, rabując co wpadnie w rękę. Ograbionych i zbitych wypędzają na ulicę. Pędzą tłum wśród płonących domów, wśród nieustających detonacji i gwiżdżących często około uszu kul. Tłum idzie, oszołomiony, przerażony. „Opiekunowie” nasi nie próżnują. Coraz to wyrwywają z tłumy kogoś kto jeszcze wydaje im się niedostatecznie ograbiony. Rewidują, zaglądają nawet w usta, szukają ukrytego złota i brylantów, wyrwywają z rąk walizki. Na ulicy leży masa trupów: przeważnie mężczyzn, często w grupie ludzi wpadła granat, często strzał bez powodu — po prostu dla zaspokożenia zwierzęcego instynktu mordy.

Tłum rośnie coraz bardziej, przyłączają się doń coraz nowe gromady z mijanych domów i przyległych ulic. Niektóre gromady niosą rannych, niosą trupy owinięte w prześcieradła. Idziemy ulicą Grójecką i Opaczewską. Dochodzimy po kilkugodzinnym marszu, w czasie którego każdy był przygotowany na śmierć łada chwili — do bram Zielonaka. Otwierają się one wreszcie przed nami o godz. 8. Jesteśmy pierwszymi mieszkańcami tego nowego obozu. Jest nas ponad 12 tysięcy.

„Opiekunowie” grasują po placu, szukają ofiar na noc lub po prostu wyciągają je od razu. Gdy matki bronią córek lub mężczyzn kobiet, dochodzi do awantur. Jakąś staruszkę pobito i skopano do nieprzytomności, tak że dogorywała. Godzina 14. Niemcy podpalają sąsiadujące z placem domy.

Zabiło kilka osób za noszenie belek na opał w zbyt dużej ilości. W dziewczyne, prosząc o kubek wody dla dziecka, Ukraińiec rzucił granat, który rozszarpał jej piersi. Godzina 14. Gotujemy pierwszy posiłek po 3 dniach głodówki. Każdy dostaje po spodeczku strawy.

Godzina 16. Kazano nam pokłść się pokotem na ziemi. Dym ognisk dusi. Potworne „krowy” wyją latając nad naszymi głowami. Leżymy tak około dwóch godzin. W pobliżu palą się liczne domy.

Na placu placz, krzyki rozpacz, strzały. Tuż przy murze rozstrzelano 3 młode kobiety. A co się dzieje za murem? Odgłosy powoli milkną. Godzina 24. Trzy kobiety rodzą. Ich prośby o pomoc brzmią bez echa. Nowo narodzone maleństwa umierają. Matki leżą w cierpieniach na ziemi pod gołym niebem.

9 sierpnia pada rozkaz o czyszczeniu placu. Pijani Ukraińcy strzelają na śniego. Znowu liczne ofiary. Do godziny 14 Zielonak ma być opróżniony. Idziemy wśród zgłiszcz, trupów mężczyzn i zgwałconych kobiet. Cokolwiek nas czeka — potworny Zielonak został już za nami.”

(Dokończenie na str. 5)

WIADOMOŚCI 3

Nr 33 (385)

Z wycieczką na Wawelu



Rada Zakładowa przy ZG „Le-
na” opiekuje się troskliwie ren-
cistami, byłymi pracownikami,
którzy odeszli na emeryturę.
Ostatnio renciści i ich rodziny
korzystali z wycieczki autokarem
do Krakowa i Wieliczki. Oto
pamiątkowe zdjęcie na dzie-
dziu w zamku na Wawelu.

Nowy POM w budowie



Przy ulicy Legnickiej na pery-
feriach miasta buduje się koszt-
em kilkunastu milionów zł
osrodek POM. Nowy obiekt bę-
nowy obiekt — duży i nowo-
czesny osrodek POM. Nowy, o-
biekt będzie posiadał kompleks
budynków, w których znajdą
pomieszczenia warsztaty, garaże,
internat, magazyny oraz budynek
administracyjny.

Już w przyszłym roku Pań-
stwowy Osrodek Maszynowy
przy ulicy Legnickiej ma być
oddany do użytku. Równocześnie
będą zlikwidowane stare ruder-
y przy ulicy Wojska Polskiego
w których mieści się obecnie
POM.

Rośnie nowe osiedle

Przy ulicy Staszica rozpoczęto
budowę nowoczesnego pięcio-
-kondygnacyjnego bloku miesz-
kalnego w którym będzie około
190 izb mieszkalnych wyposażo-
nych w instalacje CO. Budynek
zostanie oddany do użytku z
końcem bieżącego roku. Drugi

blizniaczy blok zostanie wybu-
dowany w przyszłym roku.

Gr.

Handel przed nowym rokiem szkolnym

Placówki handlowe w Jawo-
rze przygotowały się do nowego
roku szkolnego. W sklepach
Powszechnej Spółdzielni Spo-
żywców można kupić mundurki
(z długimi i krótkimi spodnami),
fartuszek oraz tektury i tor-
nisty.

Tylko obuwia jest trochę za
mało.

W sklepach MHD jest dosta-
teczna ilość zeszytów i przybo-
rów szkolnych, koszułek gim-
nastycznych i swetrów, ale Hur-
townia Odzieżowa przydzieliła
tylko 164 fartuszek co jest jak
na potrzeby Jawora i okolicy,
przysiółkową kropka w morzu.

(lem!)

Tadeusz Popławski

I sekretarzem KP w Jaworze

Na ubiegłym Plenum Komite-
tu Powiatowego PZPR w Ja-
worze, na którym obecni byli
sekretarz KW Antoni Bańszak
i kierownik Wydziału Organi-
zacyjnego KW Zdzisław Balicki,
omówiono sprawy rozwoju rol-
nictwa w powiecie jaworskim
i wzrost hodowli bydła i trzo-
dy chlewnej, wzmożenie walki
z chwastami, podniesienie wydaj-
ności z ha, rozwoju budownic-

twia wiejskiego i melioracji grun-
tów.

Plenum dokonało również kil-
ku zmian personalnych. Ponie-
waż I sekretarz KP PZPR tow.
Zenon Kostecki rozpoczął stu-
dia na WSMS, na jego miejsce
wybrano tow. Tadeusza Popław-
skiego. Odszedł również tow.
Jan Jaskowiak, który ze wzglę-
du na zły stan zdrowia nie mógł
dalej pełnić obowiązków sekre-

tarza organizacyjnego. Na jego
miejsce wybrano tow. Janusza
Owczarka, byłego sekretarza
MRN w Jeleniej Górze.

Towarzysz Tadeusz Popławski
już od kilkunastu lat pracuje
w instancjach partyjnych, i o-
czekiwano, że sekretarzem komi-
tetu gminnego w Wierzbicach
wielkich, (pow. Jawor) później
sprawował funkcję przewodniczą-
cego Zarządu Powiatowego ZNP
w Legnicy i pracował w Zarzą-
dzie Wojewódzkim ZMP we
Wrocławiu. Następnie był se-
kretarzem KP PZPR w Oleśnicy.
Po ukończeniu studiów na
Wyższej Szkole Nauk Społecz-
nych powrócił do Jawora na
stanowisko I sekretarza KP.

TEGOROCZNE ZBOŻE DO MAGAZYNÓW

W powiecie jaworskim
czynnych jest 13 punktów
skupu zboża, które w r.b.
przyjmą od rolników 10 ty-
sięcy ton pszenicy, żyta,
owsa i jęczmienia. Punkty
skupu są przeważnie zme-
chanizowane, w każdym
znajdują się dmuchawy do
przeładunku zboża, dzięki
temu chłopi nie muszą

dźwigać worków na ple-
cach.
Kończy się już skup ze-
paku i do magazynów na-
pływa nowa pszenica.

NOWA PIEKARNIA

Przy ul. Limanowskiego

dąży do piekarni.

W krzywym zwierciadle

Martwy basen

Lubin ma dwa baseny kąpie-
lowe. Jeden mieści się w pobli-
żu stadionu sportowego, drugi
opodal lotniska. Oba te baseny
stanowią jedyne miejsca wypo-
czynku dla mieszkańców mia-
sta. Tymczasem choć sezon w
pełni, nie uruchomiono dotych-
czas basenu kąpielowego miesz-
czące się przy lotnisku.

W drugim kąpielisku, gdy je
odwiedziliśmy w ubiegły czwart-
ek, nie było nawet kropki wody.
Okazało się, że woda była tak
gorąca i brudna, że trzeba było
przeprowadzić gruntowne czys-
zczenie dna basenu.

Ten sezonowy remont, trwał
od ubiegłego poniedziałku, do
soboty. Chyba zbyt długo?

Przy okazji rozejrzeliśmy się
po terenie należącym do kąpie-
liska. Już pobieżny rzut oka na
trawę i alejki przekonał nas
że mieszkańcom Lubina nie trze-
ba zazdrościć. Chwały w alejce
dzika trawa, pokrzywy i zielska
jakoś nie harmonizują z ładnym
przecież basenem. Dziwi nas tak-
że, że nikt dotychczas nie po-
myślał, aby na basenie urucho-
mić choćby skromny kiosk z na-
pojami chłodzącymi, ciastkami
i przekąskami.

Problemem, który prosi się o
rozwiązanie, jest również samo
dojście do basenu. Trzeba o nim
pomyśleć już dzisiaj, aby w
przyszłym roku idąc do kąpie-
liska, leżącemu bądź co bądź
w centrum miasta, nie trzeba
było przechodzić pod siatką, lub
wędrować przez mokrądy.

Warto również zwrócić uwagę
na metodę chlorowania basenu.
Dotychczas bowiem słychy, że
wlewa się chlorem, a następnie
tutaj do wody w godzinach ką-
pielowego szczytu, a następnie
— w celach szybkiego rozpusz-
czenia chloru — kaze się dzie-
ciom „skakać do wody”.

Jedyną czynną obecnie w mie-
ście kąpielisko, cieszące się dużą
frekwencją i powodzeniem, nie
przynosi dotychczas Lubinowi
splendoru.

Już pracują



PISALISMY kiedyś, iż „Spo-
łem”. Wydział Przemysłu
i Handlu PRN oraz Pow-
szeczna Spółdzielnia Spożywców
w Bolesławcu zamierzały uru-
chościć chałupniczą produkcję
bielizny, szczególnie niemie-
ckiej i lekkiej konfekcji. Jak się
obecnie dowiadujemy — już
czterdziestu siedem kobiet zgło-
siło się do „pracy chałupniczej”
i podjęło produkcję.

Według słów prezesa PSS, E.
Sobczyńskiego i wiceprezesa d/s
produkcji Cz. Witczaka, również
i my przychylnie się do tego,
że wiele kobiet znalazło pracę
chałupniczą, gdyż pisaliśmy o

Inicjatywa i zapał

ZAWA działalnością wyka-
zuje się Oddział Samoobro-
ny LOK w Nowogrodzcu.
Należy on do najlepszych w po-
wiecie. Za ćwiczenia pokazowe
otrzymał niedawno dobrą notę
i przoduje także w szkoleniu.
Posiada on służbę ogólnowojsko-
wą, porządkowo-ochronną, prze-
ciwpożarową i sanitarną. Ostat-
nio wszyscy członkowie OS w
Nowogrodzcu otrzymują umun-
dowanie.

Do dobrej pracy przyczynia
się również pomoc rady narodo-
wej, która praktycznie realizuje
uchwałę Wojewódzkiej Rady Na-
rodowej (44/84) o pomocy i opie-
ce rad terenowych nad kołami
Ligi Obrony Kraju i oddziałami
samoobrony. Przykład Nowo-
grodzka świadczy o tym, że po-
moc i opieka dają konkretne
rezultaty w codziennej pracy.
Członkowie SO pomagają także
nawzajem społeczeństwu. W czy-

nie społecznym wyremontowali
oni ostatnio trzy kilometry drogi
i wybudowali mostek. W sumie
przepracowali społecznie dwie-
ście pięćdziesiąt godzin. Komen-
dant SO Feliks Pieczyk i jego
zastępca Antoni Kowalik potra-
fią dobrze organizować pracę i
szkolenie, udzielają się już od
lat przy pracy społecznej. Ob. Antoni
Kowalik np. zorganizował w tych
dniach trzy nowe koła Ligi O-
brony Kraju — w Parzycach,
Odrzychowie i Zablociu.

Spółród członków OS wielu
jest takich, którzy wiele czasu
i energii poświęcają działalności
społecznej, biorą udział we
wszystkich poczynaniach SO.
Należą do nich między innymi
ob. ob. Stanisław Leszczyński,
Stanisław Korowicki, Wincenty
Wieczorek, Jan Konefart, Albin
Rupa, Olgierd Boksański i Jan
Podlasek.

(z)

Kronika sądowa

ZA KRADZIEŻE

Na 3 lata więzienia skazał Sąd Po-
wiatowy w Jaworze, 19-letnia Genu-
wę Filipowską i pozbawił ją na 3
lata praw publicznych. Akt oskar-
żenia zarzucał jej 20 dokonanych kra-
dzieży. Filipowska przywłaszczyła
sobie odzież, pieniądze i różne wa-
tościowe przedmioty na sumę około
25 tysięcy złotych.

KURACJA ODMLADZAJĄCA
Na oryginalny sposób odmladzenia
się wpadła mieszkanka Paszowic,

38-letnia Stanisława Kulpa. W swoim
dowodzie osobistym wytarła rok
urodzenia — 1931 i wpisała 1928. Ku-
racja odmladzająca kosztowała Kulpę
6 miesięcy więzienia z zawieszeniem
na dwa lata.

UKRADŁA PIENIĄDZE

Przed Sądem Powiatowym w Ja-
worze odpowiadała 20-letnia Helena
Panczer, która ukradła Stefanowi
Górniakowi 650 zł. Skazano ją na 6
miesięcy więzienia z zawieszeniem
na 3 lata.

(dix)

MŁODE MEDYCZKI W PARTII

W ostatnich dniach lipca
b.r. w Zasadniczej Szkole
Medycznej Asystentek Ple-
giarniczych odbyło się uro-
czyste zebranie, na którym
10 uczennic otrzymało legi-
tymacje kandydatów PZPR.
Jedną z nich, Wandę Nitarską,
urodziła się 19 września
1945 r. w Roztoce w
powiecie jaworskim.

(L.M.)

Żniwa i tradycyjne grzechy

W powiecie lubińskim żniwa
w pełni. Z informacji udzielonej
nam przez kierownika Wydziału
Rolnictwa i Leśnictwa Prezy-
dium PRN inż. Stefana Sło-
wika wynika, że skoszone — wie-
90 proc. zbóż w gospodarstwach
chłopskich i około 75 proc. w
Państwowych Gospodarstwach
Rolnych. Większość zbóż zwie-
ziono już do siodła.

Uwzględniając fakt, że Pań-
stwowy Osrodek Maszynowy spi-
suje się w tym roku wyjątkowo
dobrze i usuwa niemal błyska-
wicznie wszystkie uszkodzenia
maszyn, trzeba również pamiętać
o mankamentach. I to tradycyj-
nych, powtarzających się z roku
na rok.

A więc rolnicy odczuwają brak
części zamiennych do maszyn
rolniczych, nietypowych.

(ren)

NOTATNIK REPORTERA

CZERWONY KUR

Mimo energicznej interwencji od-
działu straży pożarnej, spłonęła do-
szczepnie stodoła w PGR w Krze-
czyźnie Wielkim. Z dymem „polecia-
ła” 500 q słana łakowa, kończyły
— wartości pół mil zł.

MALUCHY W KSIĘGIENICACH
W budynku Zasadniczej Szkoły
Budowlanej w Księgienicach prze-
biera na kolorach 137 dzieci pra-
cowników Wrocławskiego Przed-
siębiorstwa Transportu i Budownictwa
Nr 1. Kierownikiem kolonii, która
potrwa do końca miesiąca, jest mgr
Eugeniusz Margol.

KRZYWA ROSNIE

W pierwszym półroczu br. na tere-

nie Lubina urodziło się 298 dzieci
i zanotowano 69 zgonów. W tym sa-
mym okresie w naszym mieście za-
warto 57 małżeństw.

ZMECHANIZOWANE ŻNIWA
Do akcji żniwnej na polach na-
szego powiatu włączono m. in. 392
snopekowiczki, 27 kombajnów i 238
agregatów omlotowych.

„WYKO. KI”

W ostatnim okresie obserwujemy
w Lubinie nasilenie robót ulicznych.
Poszerza się m. in. arterie prowadzą-
ce do kombinatu — ul. M. Skłodow-
skiej i instaluje urządzenia wodno-
kanalizacyjne przy ul. Odrodzenia.

R.N.

W pierwszym półroczu br. na tere-

nie Lubina urodziło się 298 dzieci

i zanotowano 69 zgonów. W tym sa-

my okresie w naszym mieście za-

warto 57 małżeństw.

ZMECHANIZOWANE ŻNIWA

Do akcji żniwnej na polach na-

szego powiatu włączono m. in. 392

snopekowiczki, 27 kombajnów i 238

agregatów omlotowych.

„WYKO. KI”

W ostatnim okresie obserwujemy

w Lubinie nasilenie robót ulicznych.

Poszerza się m. in. arterie prowadzą-

ce do kombinatu — ul. M. Skłodow-

skiej i instaluje urządzenia wodno-

kanalizacyjne przy ul. Odrodzenia.

R.N.

W pierwszym półroczu br. na tere-

nie Lubina urodziło się 298 dzieci

i zanotowano 69 zgonów. W tym sa-

my okresie w naszym mieście za-

warto 57 małżeństw.

ZMECHANIZOWANE ŻNIWA

Do akcji żniwnej na polach na-

szego powiatu włączono m. in. 392

snopekowiczki, 27 kombajnów i 238

agregatów omlotowych.

„WYKO. KI”

W ostatnim okresie obserwujemy

w Lubinie nasilenie robót ulicznych.

Poszerza się m. in. arterie prowadzą-

ce do kombinatu — ul. M. Skłodow-

skiej i instaluje urządzenia wodno-

kanalizacyjne przy ul. Odrodzenia.

R.N.

W pierwszym półroczu br. na tere-

nie Lubina urodziło się 298 dzieci

i zanotowano 69 zgonów. W tym sa-

my okresie w naszym mieście za-

warto 57 małżeństw.

ZMECHANIZOWANE ŻNIWA

Do akcji żniwnej na polach na-

szego powiatu włączono m. in. 392

snopekowiczki, 27 kombajnów i 238

agregatów omlotowych.

„WYKO. KI”

W ostatnim okresie obserwujemy

w Lubinie nasilenie robót ulicznych.

Poszerza się m. in. arterie prowadzą-

ce do kombinatu — ul. M. Skłodow-

skiej i instaluje urządzenia wodno-

kanalizacyjne przy ul. Odrodzenia.

R.N.

W pierwszym półroczu br. na tere-

nie Lubina urodziło się 298 dzieci

i zanotowano 69 zgonów. W tym sa-

my okresie w naszym mieście za-

warto 57 małżeństw.

ZMECHANIZOWANE ŻNIWA

Do akcji żniwnej na polach na-

szego powiatu włączono m. in. 392

snopekowiczki, 27 kombajnów i 238

agregatów omlotowych.

„WYKO. KI”

W ostatnim okresie obserwujemy

w Lubinie nasilenie robót ulicznych.

Poszerza się m. in. arterie prowadzą-

ce do kombinatu — ul. M. Skłodow-

skiej i instaluje urządzenia wodno-

kanalizacyjne przy ul. Odrodzenia.

R.N.

W pierwszym półroczu br. na tere-

nie Lubina urodziło się 298 dzieci

i zanotowano 69 zgonów. W tym sa-

my okresie w naszym mieście za-

warto 57 małżeństw.

ZMECHANIZOWANE ŻNIWA

Do akcji żniwnej na polach na-

szego powiatu włączono m. in. 392

snopekowiczki, 27 kombajnów i 238

agregatów omlotowych.

„WYKO. KI”

W ostatnim okresie obserwujemy

w Lubinie nasilenie robót ulicznych.

Poszerza się m. in. arterie prowadzą-

ce do kombinatu — ul. M. Skłodow-

skiej i instaluje urządzenia wodno-

kanalizacyjne przy ul. Odrodzenia.

R.N.

4 WIADOMOŚCI

Nr 33 (385)

Rozmawiał (ZET)

JESZCZE w końcu czerwca 1914 roku, na dorocznie urządzane obchody „Tygodnia Kłobuckiego”, związane z różnymi imprezami morskimi przybyły okręty angielskie: eskadra pancerników i eskadra lekkich krążowników. Dowódca zespołu brytyjskiego admirał Warrender wymienił z przedstawicielami niemieckiej admirałki toasty za trwałą przyjaźń Wielkiej Brytanii i Niemiec, a zaledwie w pięć tygodni później cesarska marynarka była w stanie wojny z Royal Navy i Marine Nationale.

W dniu 1 sierpnia rozpoczęły się gigantyczne zmagania wojenne nazwane zrazu wielką wojną, a później I wojną światową. Trwała ona z górą cztery lata, w czasie których armie walczących ze sobą państw przewalały się po terenach Belgii i północno-wschodniej Francji, po ziemiach trzech państw zaborskich — i we Włoszech, nie mówiąc o drugorzędnych frontach: tureckim, bałkańskim czy małaazjatyckim lub trzeciorzędnych: w niemieckich koloniach. Oprócz bitew, a potem długotrwałej wojny pozycyjnej w okopach i walk powietrznych noszących wówczas jeszcze charakter indywidualnych spotkań, rozgorzała toczona na wiel: morza: h i oceanach wojna morską. Właśnie jej działania przybrały w pewnym okresie charakter niemal decydujący o losach całokształtu zmagania wojennych.

Należy pamiętać, że niemiecka marynarka wojenna była w chwili rozpoczęcia wojny 1914 roku drugą co do wielkości po brytyjskiej na świecie. Liczyła około pięćdziesięciu pancerników i krążowników liniowych. Dwukrotnie też,

Przed pół wiekiem

PIRACI WOJNY PODWODNEJ

pod Dogger-Bankiem i Jutlandem (Skagerrakiem), cesarska flota „pełnego morza” (Hochseeflotte), stoczyła wyrównane, nierozstrzygnięte batalie z brytyjską „Grand Fleet”, dwukrotnie: raz zwycięsko (pod Coronalem) i raz z odwrotnym wynikiem (pod Falklandami) — walczyła z brytyjskimi eskadrami oceanicznymi i eskadrami krążowników adriatyckimi. Ciężkie straty zadawał alianckiej żegludzie niemieckie krążowniki lekkie i pomocnicze, prowadzące wojnę korsarską na morzach i oceanach. Ale ani potężne pancerniki Hochseeflotte, ani krążowniki korsarskie nie były w stanie wstrząsnąć potęgą pierwszego wówczas mocarstwa morskiego świata, Wielkiej Brytanii. Uczyniła do dipicra flota podwodna.

Anglicy nie docenili znaczenia tej groźnej broni. Nie przypuszczali bowiem, że Niemcy zastosują swe U-Booty do prowadzenia wojny w sposób, który wywołał wówczas nie tylko zaskoczenie przeciwników, ale i odrzę opinii publicznej całego świata. Mowa tu o zatopieniu statków handlowych bez uprzedniego ostrzeżenia i umożliwienia załodze zejścia do łodzi ratunkowych. Metoda ta godziła bowiem w podstawowy, bazujący na bardzo starej tradycji marynarskiej kanon postępowania ludzi na morzu, nakazujący udzielania pomocy znajdującym się w niebezpieczeństwie i potrzebującym ratunku, obojętnie czy są to przyjaciele czy wrogowie. I dlatego taktykę walki ciowców U-Bootów uznano wszędzie za nieludzką i nikczemną.

W ten sposób, wykorzystując tradycyjną i przez Anglików zastosowaną metodę spieszenia z pomocą rozbitkom z zatopionego okrętu, dowódca „U-9” kapitan Weddigen zatopił jednego dnia całą eskadrę brytyjskich krążowników. Po stępodowaniu pierwszego z nich pozostałe zatrzymały maszyny i zaczęły wyławiać rozbitków: wtedy Weddigen stoperdował jeden z niosących pomoc okrętów, a na koniec trzeci i ostatni krążownik ratujący rozbitków z obu poprzednich jednostek.

DOWÓDCY U-Bootów zaczęli stosować podobne metody wojny podwodnej w walce ze statkami handlowymi. O ile było oczywiste, że zaatakowanie przez okręt podwodny nieprzeciwniczej okrętu wojennego musi z istoty rzeczy nastąpić zniszczenia, o tyle podobny sposób postępowania wobec załóg statków handlowych, nie biorących przecież wówczas udziału w bezpośredniej walce zbrojnej, budził najwyższe sprzeciwy i protesty jako sprzeczny z międzynarodowymi zasadami i konwencjami haskimi. Pomimo to wilhelmowska admirałka z admirałem Tirpitzem na czele nalegała na naczelne dowództwo, by wyraziło zgodę na wprowadzenie właśnie tego rodzaju wojny podwodnej bez ograniczeń.

Wojna podwodna przybierała na ostry. Coraz więcej U-Bootów działało na Oceanie Atlantyckim i Morzu Północnym. Pomimo pomocy amerykańskiej brytyjska flota z najwyższym trudem stawiała czoła naporowi niemieckich U-Bootów, które od 1 lutego 1917 roku prowadziły tzw. nieograniczoną wojnę podwodną. Nad Wielką Brytanią zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo: groźba przecięcia i sparaliżowania decydujących o życiu i istnieniu wyspiarskiego państwa morskich linii komunikacyjnych, i tylko z największym wysiłkiem udało się połączonym flotom alianckim odnieść nad niemiecką flotą podwodną ostateczne zwycięstwo.

Pirackie tradycje niemieckich U-Bootów z okresu I wojny światowej „wzboğacił” hitlerowski korsarz. Wśród zbrodniarzy wojennych, którzy stanęli po roku 1945 przed międzynarodowym trybunałem w Norymberdze znaleźli się Raeder i Dönitz. Ale to nie przeszkadza dzisiejszym militarystom zachodnoniemieckim, by z pirackiej przeszłości niemieckich U-Bootów czynić „świełtany wzór” żołnierskiej służby dla Bundesmarine.

TADEUSZ ROJEK

Kłamstwo ma krótkie nogi

N IKT — powiedział kiedyś Abraham Lincoln — nie ma dość dobrej pamięci na to, by móc liczyć, że uda mu się kłamać. Zdarza się wszakże, iż ktoś pamiętając bardzo dobrze określone fakty, udaje że nigdy o nich nie slyszal i wygłasza wątpliwej wartości oświadczenie.

Zdarzyło się to właśnie niedawno rzecznikowi prasowemu rządu NRF von Hasemu na konferencji prasowej. Padło na niej pytanie: czy rząd zachodnoniemiecki — w związku z niedawnym stwierdzeniem prezydenta de Gaulle, że w kwestii granic w Europie środkowej i wschodniej nie ma zgody między Paryżem i Bonn — domagał się od władz francuskich wyjaśnień?

Von Hase, zaskoczony tym pytaniem, stwierdził, że szukanie jakichkolwiek wyjaśnień w tej materii jest niepotrzebne, ponieważ w niedawnej deklaracji trzech mocarstw wyraźnie podkreśla się, iż sprawa „linii „Odry—Nysy” może być uregulowana jedynie w traktacie pokojowym z Niemcami.

Wówczas padło następne pytanie. Czy pamięta pan, że już 5 lat temu gen. de Gaulle dał wyraźnie do zrozumienia, że Niemcy widzi jedynie w dzisiejszych granicach? Von Hase odpowiedział na to wówczas, że gen. de Gaulle był rzekomo „zaskoczony pytaniem” i odpowiedział „od ręki, nieprzygotowany”, że jest zwolennikiem Niemiec w ich obecnych granicach. Von Hase stwierdził następnie, iż na temat tego oświadczenia zwrócił się o wyjaśnienie do prezydenta de Gaulle ówczesny kanclerz Adenauer, że rząd NRF sprzecywał wtedy swój punkt widzenia na te sprawy i że to oświadczenie pozostało „nie bez wrażenia na generale de Gaulle’u”. „Od tego czasu — oświadczył rzecznik rządu zachodnoniemieckiego — nigdy więcej na ten temat nie wypowiadał się”.

Cała wypowiedź rzecznika tak bardzo odbiegała od stanu faktycznego, że trudno nie ulec wrażeniu, iż pan von Hase cierpi albo na rzeczywisty, albo też zapierający i ad hoc zastosowany zanik pamięci.

Łatwo bowiem sprawdzić w prasie paryskiej z okresu dyskusji nad deklaracją trzech mocarstw, wydaną dnia 26.6. br., w związku z układem między ZSRR a NRD — że właśnie strona francuska wysunęła kwestię granicy polsko-niemieckiej i że nawet między stronami doszło do polemiki. W rezultacie, Francja nie nalegała na przyjęcie w oficjalnym dokumencie jej punktu widzenia na te sprawy. Oczywiście nie znaczy to wcale, że rząd francuski zrezygnował ze swego stanowiska, czego najlepszym i najbardziej miarodajnym dowodem jest właśnie konferencja prasowa gen. de Gaulle z dnia 23 lipca br.

Ale von Hase nie tylko udaje, że nie rozumiał treści konferencji prasowej prezydenta de Gaulle’a. Rzecznik prasowy rządu NRF udaje, że nie pamięta faktów, jakie nastąpiły po konferencji prasowej gen. de Gaulle z dnia 25.3.1959, gdy po raz pierwszy zajął on stanowisko w sprawie granic Niemiec, mówiąc, że „jedynym zdrowym i słusznym rozwiązaniem przyszłości Niemiec jest połączenie obu ich części w jedno, całkowicie niepodległe państwo, pod warunkiem, że nie będzie ono kwestionowało aktualnych granic Niemiec na wschodzie i na

zachodzie, na południu i północu oraz że skłonne będzie włączyć się pewnego dnia do ogólnoeuropejskiej współpracy w duchu wolności i pokoju”.

Czy rzeczywiście prezydent de Gaulle nigdy już do tej sprawy nie wracał — pod wrażeniem — jak twierdzi Hase — przekazanego mu stanowiska Adenauera?

Dnia 13.10.1959 roku premier Debre wygłosił w Zgromadzeniu Narodowym exposé precyzujące ogólną politykę rządu. W jego przemówieniu znalazł się passus poświęcony granicy na Odrze i Nysie. Będący powtórzeniem stanowiska de Gaulle’a. Warunkiem porozumienia między Wschodem a Zachodem jest — zdaniem rządu francuskiego — oświadczyć premier Debre — „utrzymanie status quo. Przez status quo rozumiemy także pozostawienie granic, wszystkich granic łącznie z tą, którą zwykło się nazywać linią Odry—Nysy”.

Nikt chyba nie będzie w Bonn twierdził, że exposé zostało wygłoszone bez aprobaty prezydenta de Gaulle.

Prezydent de Gaulle osobiście powrócił do tej sprawy na konferencji w dniu 10.11.1959 r., gdy na pytanie prasy zachodnoniemieckiej stwierdził, że Francja nie zmienia swego stanowiska w tej sprawie i potwierdza całkowicie swoje oświadczenie złożone w dniu 25.3.1959.

Wyjaśnijmy jeszcze sprawę rozmowy de Gaulle—Adenauera na ten temat.

W dniach 1—2.12.1959 r. przebywał w Paryżu kanclerz Adenauer i odbył z prezydentem de Gaulle rozmowę w cztery oczy. Zapytany później przez dziennikarzy, czy rozmawiał w sprawie granicy na Odrze i Nysie, Adenauer nie udzielił wyraźnej odpowiedzi. Natomiast z informacji nieoficjalnych wynikało, że de Gaulle podzielił wprawdzie punkt widzenia Adenauera, co do ostatecznego uregulowania sprawy, granic w traktacie pokojowym, nie przestawił jednak żadnych wątpliwości, że przy rokowaniach na temat traktatu poparcie Francji w kwestii zjednoczenia Niemiec sięgać będzie tylko do Odry i Nysy, Paryż zaakceptuje bowiem uznanie linii tych rzek za granicę polsko-niemiecką.

Dnia 7.2.1963 roku minister spraw zagranicznych Couve de Murville — jeden z bliskich współpracowników prezydenta de Gaulle — wygłaszając w Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego exposé poświęcone francuskim koncepcjom polityki europejskiej stwierdził — w odpowiedzi na interpelację posłów komunistycznych, że traktat zawarty z NRF w niczym nie wpłynie na zmianę dotychczasowego stanowiska Francji w kwestii granicy na Odrze i Nysie.

Tych przypomnień wystarczy chyba, żeby ustalić — delikatnie mówiąc — mijanie się z prawdą rzecznika rządu NRF von Hasego.

Nie jest bez znaczenia, że to kłamliwe stanowisko von Hasego spotkało się z krytyką ze strony nie byle kogo, t:z wiceprzewodniczącego związku przedsiębiorców posła do Bundestagu Reinholda Rehbsa, który na łamach „Welt am Sonntag” opublikował artykuł, poważnie podkopujący stanowisko von Hasego. Pisze on m. in.

„Można również i tak widzieć te sprawy, ale w ten sposób mijamy się nieco z realizmem. General nigdy nie wycofał się ze swych poprzednich oświadczeń (podkreślenie nasze), a również nie interpretował ich. Na swój ostatniej konferencji prasowej oświadczył on jednoznacznie, iż również w sprawie granic nie ma między Republiką Federalną a Francją zgody poglądów. Pod tym sformułowaniem można rozumieć tylko to, że prezydent de Gaulle nie zgadza się z rządem federalnym w jego wysiłkach na rzecz przywrócenia w traktacie pokojowym granic z roku 1937”.

Kłamstwo pana von Hase miało krótkie nogi. Nie zawdrowało na nich nawet do związku przedsiębiorców. A mogło się przecież wydać, że właśnie tam ma najbliższe... (ZAP)

ODPOCZYWAJMY WESOŁO!

(Dokończenie ze str. 3)

Zabrać na przykład kilka worków, kilka łyżeczek, kilka piłeczek pingpongowych, urządzić dla dzieci wyścigi w workach, czy z piłeczką na łyżce. Nagrody też nie muszą być zaraz pucharami przechodnymi.

Wystarczy jakaś tabliczka czekolady, papierowa czapeczka. Można nawet i dorośli znaleźć uciechę w takich zawodach sportowych? A przeciąganie liny? Pokazy zręczności? Jakaś „zgaduj—zgadula”, np. na tematy przyrodnicze? Czy każdy mieszczuch umie odróżnić lipę od bu-

ka, pszczołę od osy, szyszkę sosny od szyszki świerka, dziecięcia od szpaka? Byłaby okazja do poznania przyrody, a i rozrywka zarazem. Przy dobrych chęciach i odrobinie pomysłowości można takie formy rozrywki organizować każdej niedzieli. I nie muszą tego organizować ciągle ci sami ludzie.

Nic prostszego, niż powoływać kilkuosobowe komitety niedzielnego wypoczynku. Co tydzień mogą wchodzić do tego komitetu inni ludzie, wtedy nikt nie będzie się zapracowywał organizacją. A i świeżość pomysłów zagwarantowana. Chodzi przecież o przyjemne spędzenie czasu, bez wielkiego nakładu sił i środków.

D OSZLIŚMY do momentu, kiedy można powtórzyć pytanie z nadtytułu: czy w niedzielę nie ma żadnych pokus? Większość organizatorów wypoczynku niedzielnego jest wyraźnie przekonana, że pokus takich nie ma, że oddalenie się od miasta o kilkanaście kilometrów czyni z ludzi bezwładne ciała, pragnące jedynie poziomego smażenia w słońcu. Jest jeszcze czas, aby przekonanie takie zrewidować. Połowa sierpnia przed nami. Zresztą i we wrześniu natura obdarzy nas jeszcze pięknymi, ciepłymi niedzielami, które zechcemy spędzić wśród zieleni i nad wodą. Może więc spróbować nasycenia wypoczynku niedzielnego treściwą rozrywką?

Mamy w tej materii pewne propozycje:

1

Poprzez Powiatowe Komitety Związków Zawodowych, rady zakładowe i PTTK ogłosić konkurs najlepiej zorganizowanego wypoczynku niedzielnego.

2

Ufundować w każdym powiecie symboliczną nagrodę, np. „Zieloną żabkę”, „Złotą pszczołę” lub „Wesołego dzięcioła”.

3

Konkurs ponawiać corocznie, nagrody mogą być przecho-dne.

Zapraszamy do nadsyłania nam własnych pomysłów i propozycji.

ODPOCZYWAJMY WESOŁO!

ZBIGNIEW KREMECKI

WIADOMOŚCI 5
Nr 33 (385)

PIEKŁO

Dokończenie ze str. 33

Przez następne dni SS-mari, żandarmi i Ukraińcy próbowali kilkakrotnie atakować i za każdym razem pod murami „Reduty” zostawiali rannych i poległych. Błoki od ul. Piłgi i Wawelskiej były pod silnym ogniem artylerii, która trukała bez przerwy. Mury podziurawione były jak sito, część frontowej ściany przy ul. Piłgi runęła na jezdnię. Przybywało trupów i rannych. Granatniki rozrywały się na podwórzu i w mieszkaniach rżąc ciałkami. Bez przerwy ujadły niemieckie cekaemy.

Idź do „Stacha” — powiedziałem do „Migdała” — i namów go na podkop do kanału. Trzeba się wiać, bo wytłukę do nogi.

Pod wieczór kapitan „Stach” zapytał mnie czy znam kanały. Powiedziałem, że znam choć nie miałem o tym zielonego pojęcia.

Poradziłem, żeby zrobić przekop z piwnicy do kolektora. Przez całą noc chłopcy ryli w ziemi i następnego dnia przebili się do kanału. 8 sierpnia „Migdał” w towarzystwie łączniczki zapuścił się w kanał. Wrócili późno wieczorem umorusani i ledwo żywi. Trafili na ślepa odnogę kanału. Dopiero następnego dnia otrzymaliśmy pomyslną wiadomość. Jest wyjście na kolonię Staszica. Stamtąd można się przebić do śródmieścia.

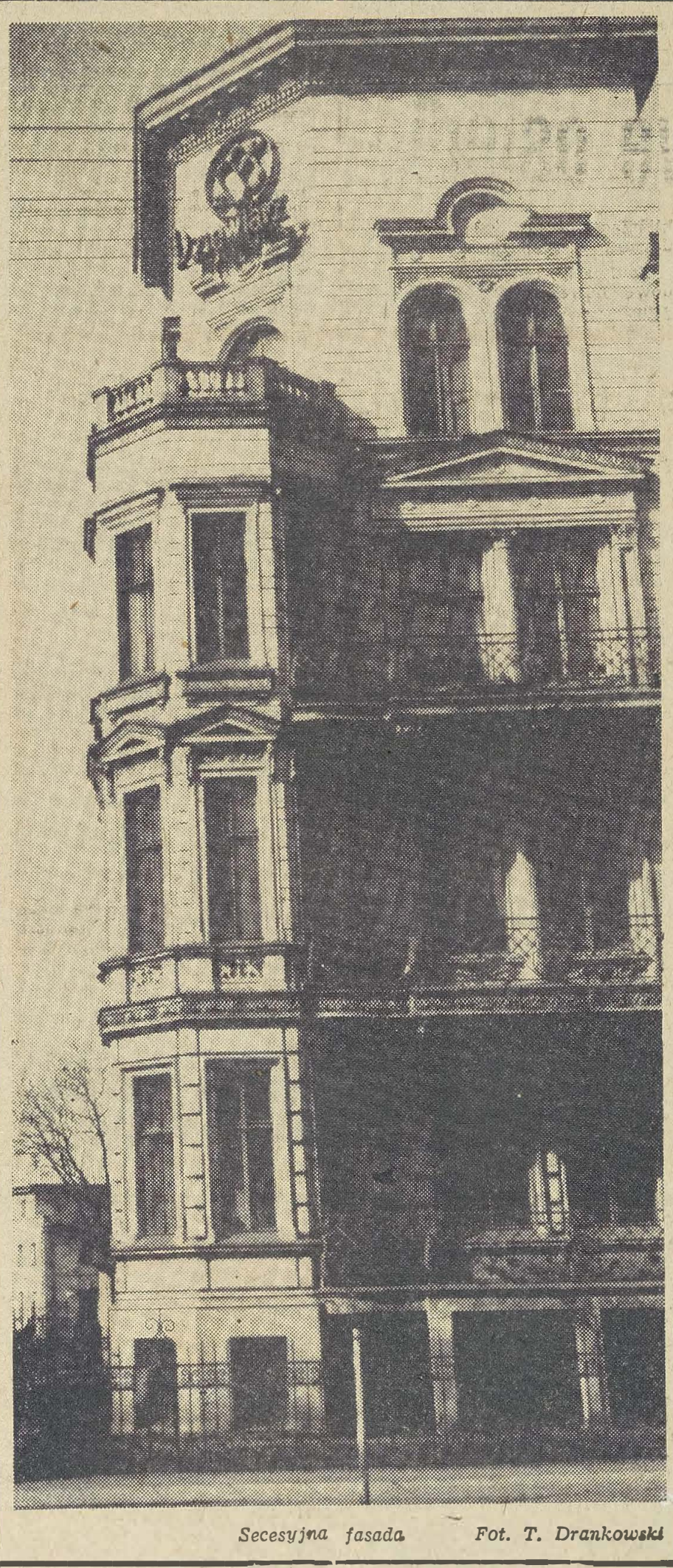
10 SIERPNIA „Reduta” drżała w posadach. Niemcy i Ukraińcy otworzyli skoncentrowany ogień z dział i granatników, który trwał od 8.30 rano do 17. Budynek od strony Wawelskiej zaatakowały „Goliaty”. Potworne wybuchy tych samobieżnych półtonowych bomb, były przeplatane wybuchami pocisków armatnich. Runęła ściana frontowa czteropiętrowego blo-

ku na Wawelskiej i Piłgi. Na tych odcinkach chłopcy bronili już tylko sterty gruzu. Padły pierwsze pociski zapalające i blok zaczął płonąć. Wody w kranach nie było już od kilku dni. Jedyna ręczna pompa zainstalowana na podwórzu wypływała wodę zmieszaną z piaskiem. Kolejka umęczonych ludzi podawała sobie wiadra z rak do rak aż na czwarte piętro. Odlamki pocisków wciąż kogoś wykruszały z szeregu.

Po kilkugodzinnej walce z żywiołem pożar ugaszono. Zbliżał się wieczór, ucihła kano-rada. Wszystkich obiegła wieść — dziś w nocy powstańcy i ludność cywilna opuszczają gruz aby kanałem przedostać się do śródmieścia.

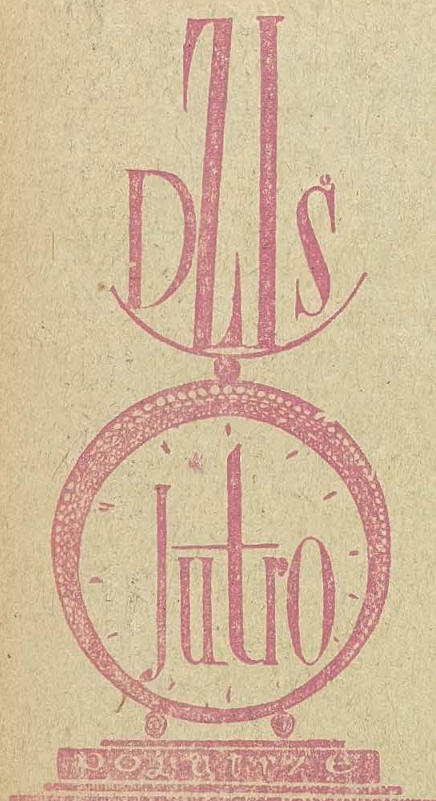
D.C.N.

Z. GRONTKOWSKI
* Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944 r. Instytut Zachodni, Poznań 1948, strona 95—104.



Secesyjna fasada

Fot. T. Drankowski



W kinach

LEGNICA

OGNISKO 15-23.VIII „Giusseppe w Warszawie” prod. polskiej, panorama od lat 9 godz. 15.45, 18.00, 20.15.

BAŁTYK 17-19.VIII „Madam Sans Gene” prod. włoskiej od lat 18 panorama, kolorowy, godz. 16, 18 i 20. 17-23.VIII „Sprytny Piotr” prod. bułgarskiej w wersji polskiej od lat 9, godz. 10, 12, 14.

PIAST 17-23.VIII „Czarny monokl” prod. francuskiej od lat 16.

KOLEJARZ 17-19.VIII „Stawne miłości” prod. francuskiej od lat 16 panorama kolorowy. 20-23.VIII „Lupening 1939” prod. rumuńskiej od lat 12.

D. K. F.

14.VIII Filmy Chaplinowskie prod. USA.

MILKOWICE

POKÓJ 14-16.VIII „Wielka, większa i największa” prod. polskiej od lat 10. 18-20.VIII „Poślubny rejs” prod. angielskiej od lat 18. 21-23.VIII „Kiermasz” prod. NRF od lat 16.

ZŁOTORYJA

PKD 17-19.VIII „Czarny żwir” prod. NRF od lat 16. 21-23.VIII „Mój drugi ożenek” prod. polskiej od lat 16.

Dyżury aptek

16.VIII ul. Jaworzyńska, tel. 24-56.

17.VIII ul. Nowotki, tel. 38-54.

18.VIII ul. Powstańców, tel. 35-47.

19.VIII ul. Galińskiego, tel. 46-16.

20.VIII ul. Jaworzyńska, tel. 24-56.

21.VIII ul. Nowotki, tel. 38-54.

22.VIII ul. Powstańców, tel. 35-47.

23.VIII ul. Galińskiego, tel. 46-16.

24.VIII ul. Jaworzyńska, tel. 24-56.

Jeszcze tylko dwa dni

Ciekawa wystawa filatelistyczna „20 lat znaczka polskiego” w Międzyzakładowym Klubie „Merkury”, ul. Lenina 7 czynna będzie jeszcze w sobotę, 15 i w niedzielę, 16 bm., w godzinach od 17 do 20.

Wystawę zorganizował Oddział Związku Filatelistów Polskich w Legnicy.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE #

SA zawody, w których nie wolno pozwolić sobie na pomyłkę. Jeden błąd i po wszystkim. Sprawa skończona. Taką profesję miał właśnie Barr Collard. Był on niejednokrotnie świadkiem likwidowania kolegów za popełnienie jednego, jedynego błędu. Często zresztą uczestniczył w takiej robocie. Barr Collard był więc dobrze zorientowany. Od kilku ładnych lat należał do gangu a dziś mając 53 lata znał na wylot wszystkie reguły gry. Ale nawet najostrożniejszy człowiek popełni kiedyś błąd...

Zdarzyło mu się to dziesięć miesięcy temu podczas napadu na „Security”-Bank. Wszystko szło jak po masle kiedy nagle pojawił się strażnik. Jedno pościąganie za spust i Barr Collard zlikwidował przeszkodę. Ale nie to było najgorsze. Barr Collard popełnił po prostu fatalny błąd. Na miejscu zbrodni zgubił kopertę ze swoim adresem. Już to, że posiadał przy sobie rzecz przy pomocy której można go było zidentyfikować było jaskrawym przewinieniem przeciwko regule. Do tego jeszcze pozostawił kopertę przy zwłokach. Nie, doprawdy to już było niewybaczalne.

Connie Spellano był wściekły kiedy dowiedział się o tym „potknięciu”. Jako szef gangu postanowił zadbać o to żeby Barr

Collard nie miał więcej okazji popełnienia błędów. Policja była bowiem na tropie Barra. Spellano rozkazał więc sprzątnięcie tego kompromitującego dowodu. Łatwo powiedzieć. Collard znikł z powierzchni ziemi. Ludzie Spellano od dziesięciu miesięcy usiłowali go wytropić. Jak dotąd bezskutecznie.

Pustynia Kalifornijska jest w sam raz właściwą kryjówką dla takiego człowieka jak Barr. Znalazł on tu zatrudnienie jako kelner w przydrożnej gospodzie. W samym sercu pustyni. Miesz-

Jego pierwszą czynnością było sprawdzenie czy mały inkrustowany pistolet znajduje się w schowku pod barem. Sprawdził magazynek.

„Cóż to, chcesz popełnić samobójstwo? A może wybierasz się na pustynne króliki?” — zażartował Herbert Benson właściciel zajazdu.

BARR schował pistolet. „Czasami taka mała rzecz może się przydać”. Jego spojrzenie nie zdradzało niczego. A jednak badawczo wycierał przez

„Ładnie pan to nazywa brak obowiązków i może dzięki temu został przejechany, co? — Barr zaśmiał się gorzko.

„Stary Frank był pijany jak beła. Stwierdził to lekarz badający zwłoki. Policja nawet nie usiłowała wykryć samochodu, który spowodował wypadek. Wina była wyłącznie po jego stronie. A już o szczęściu mogę mówić, że akurat nadarzył się Sparky. Myślisz, że tak łatwo dostać kogoś do obsługi stacji?” Barr przyglądał się właścicie-

kę. Rozpoznał głos natychmiast. „Dzień dobry Barr. Sie masz? — głos Spellano miał wyraźnie uchwytnie sarkastyczne brzmienie. Nie widzieliśmy się już dawno. Przykro mi bardzo z tego powodu... No ale czas kończyć zabawę. Jesteś gotów. Głiny są na twoim tropie” — zabrzmiało to zimno.

„Jak dotąd nikt mnie tutaj nie wykrył” — wtrącił szybko Barr.

„Owszem mój drogi myśmy to zrobili. A skoro tak, mogą to uczynić również dobrze gliny. Wiesz co to oznacza... Mógłbyś śpiewać i dlatego tylko zależy mi na tym aby ci zamknąć gębę. Znasz nasze prawo. Chęć jednak abyś wiedział, że obojętnie nie mam nic przeciwko tobie. Ale tak trzeba. Trudno, bywał stary”.

Barr trzymał jeszcze przez chwilę słuchawkę. Znał prawo. Ich prawo. Gdyby przeniesie się na drugi koniec Ameryki? A może wyrobić lewy paszport i skoczyć do któregoś z południowych republik? Nie, to wszystko nie ma sensu! A jednak przede wszystkim trzeba zachować spokój. Ostrzeżenie miało właśnie na celu wprowadzenie go w stan rozdrażnienia. Wówczas łatwiej popełni błąd. A drugiego błędu on, Barr Collard, już nie popełni...

Pół godziny później zadzwonił telefon. Barr podniósł słuchawkę.

CDN

Śmiertelna pułapka

kał w baraku tuż za lożkalem i nikt nie wpadł na to aby z małymowym kelnerem Barr Smihrem skojarzyć sobie osobę Collarda poszukiwaną przez listy gończe. Nawet patrol policji stanowej, który każdej nocy rytualnie wypijał swą kawę nie wpadł na taki pomysł. Barr Collard był przecież znanym gangsterem a kelner zgoła nieciekawą postacią.

Barr wyszedł tuż przed 6-tą ze swego baraku i tylnym wejściem wkroczył do restauracji.

okno. Herbert Benson poszedł za jego spojrzeniem. Na dworze przy stacji benzynowej uwiłaj się młody, szczupły człowiek.

„Jak sobie z nim radzisz? — spytał Benson.

„O, Sparky to młody, narwany chłopak.

„Trudno mu z tego robić zarzut” — łagodził Benson. „Wszyscy byliśmy kiedyś młodzi. Jak na swój wiek pracuję dobrze i nie jest tak nieobowiązkowy jak stary Frank”.

lowi jak ten po zliczeniu dziesięciu utargu ramolił się do starożu. Zaczynał się długi nudny wieczór. Nudny i spokojny? Barr nie mógł się jednak pozbyć dziwnego uczucia. Odzywał się w nim ledwo uchwytny instynkt osaczonego zwierzęcia. Był pewny, że ludzie bossa nie schodzą z jego tropu. „Jak psy gończe” — pomyślał. „A jednak ich przechrztyłem — dodał uspokajając się jednocześnie...”

Pół godziny później zadzwonił telefon. Barr podniósł słuchawkę.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE #

Wcześniaki

POKUS dla młodych ludzi jest wiele. Kawiarnia i restauracja należą do tych najbardziej atrakcyjnych. A wiadomo, że to kosztuje, że na to, trzeba mieć pieniądze. Jak je zdobyć? Jak zaimponować „kolesiom” i swojej dziewczynie? Jak udowodnić, że jest się już dorosłym i wolno korzystać z nieraz kosztownych uciech? Trzeba zdobyć pieniądze, a zarabiać na nie nie jest łatwo. I chęci jest niewiele. Pozostaje więc tak zwany łatwy sposób zdobywania gotówki. Jeden z nich to rozbicie kiosku, drugi — to wyłudzenie lub rabunek.

19-letni Andrzej Dziubek i jego rówieśnik Mieczysław Brysiewicz wydzili się po ulicach bez określonego celu. Humory mieli podstępem. Trapiła ich wspólna troska — brak pieniędzy. Nie posiadali nawet kilku złotych na paczkę papierosów.

Około godz. 22 spostrzegli, że ulicą Bolesława Chrobrego idzie dwóch młodych chłopaków. Dziubek zrobił groźną minę i zaczępił ich żądając papierosów.

Chłopcy zatrzymali się zaskoczeni. Dostrzegli w bramie kilku dryblasów czekających „na papierosa”. To była obstawa. Sily były nierówne, każdy opór mógł się skończyć pobiciem. Stanneli więc posłusznie i odpowiedzieli, że nie mają papierosów, że w ogóle nie palą.

Napastnicy poczęstowali zaczepionych kilkoma brukowymi epitetami i oświadczyli, że sprawdzają czy rzeczywiście nie mają papierosów. Szybko i sprawnie przeszukali kieszenie ofiar i w chwili zezwolił laskawie oddać się napadniętym.

Kiedy chłopcy sprawdzili zawartość kieszeni jeden z nich stwierdził, że napastnik skradł mu 270 zł. Udali się więc na posterunek MO i zawiadomili o incydencie. Nie potrafili jednak określić bliżej wyglądu napastników.

Po kilku dniach jeden z poszkodowanych rozróżnił w restauracji „Piaś” rabusiów i zawiadomił MO. Uciecie młodocianych przestępców było sprawą łatwą. Znani są oni zresztą z wv-

bryków chuligańskich, których dokonują na terenie swojej dzielnicy.

Zatrzymani Dziubek i Brysiewicz nie przyznali się do winy. To prawda, że zaczępił poszkodowanych i domagali się papierosów, ale nie — przeszukali ich kieszeni. Objeili ich tylko za szyję klepiąc przyjacielsko po ramieniu. O tym, że w ten sposób „wyklepal” sobie 270 zł nie wspomnieli ani słowem.

Dziubek miał wyraźnego pecha. W czasie rewizji znaleziono przy nim legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Budowlaną, w której przerebił datę przedłużając ważność dokumentu na rok 1964, aby korzystać z prawa nabycia biletów ulgowych do kina. Do szkoły owszem uczęszczał ale tylko 2 miesiące. Zrezygnował z nauki, bo tam jak wiadomo pieniądze wódk i papierosów nie dają.

Dwójka „bohaterów”, którzy bardzo wcześniej rozpoczęli karierę rabusiów, przebywa w więzieniu. Obaj będą odpowiadać z Art. 259 K.K. za napad z rabunkiem a Dziubek odpowie dodatkowo z Art. 187 K.K. za fałszowanie dokumentów.

Wcześniej zaczępił ale też szybko skończyli.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Odpowiedzi prawnika

PAN ANTONI MATYJZA — LEGNICA

Zapytuje Pan o wysokości zasiłku chorobowego należnego pracownikowi w przypadku zachorowania na chorobę zakaźną.

Ubezpieczonemu, który zachorował na jedną z chorób zakaźnych wymienionych w wykazie ogłoszonym w Dzienniku Ustaw z 1963 r. Nr 58 poz. 314, w stosunku do którego powiatowy (miejski) inspektor sanitarny wydał decyzję wstrzymania się od zajęć zarobkowych, zgodnie z treścią art. 8 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 13 listopada 1963 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych (Dz.U. Nr 50 poz. 279), przysługuje zasiłek z tego tytułu w wysokości zasiłku chorobowego. W tej samej wysokości zasiłek przysługuje ubezpieczonemu, który poddany został przymusowej hospitalizacji bądź izolacji w zakładzie opieki zdrowotnej zamkniętej o ile posiada on na utrzymaniu jedną lub więcej osób. Jeżeli natomiast ubezpieczony nie ma nikogo na utrzymaniu a leczony jest w zakładzie zamkniętym, przysługuje mu tylko zasiłek w wysokości 35 procent podstawy wymiaru zasiłku chorobowego.

PAN TADEUSZ ROKOSZ — LEGNICA

Zapytuje Pan czy będąc właścicielem zakładu krawieckiego ma Pan obowiązek prowadzenia tzw. księgi podatkowej Nr 1 mimo, że nie umie pan pisać.

Niestety, nie ma takich przepisów, które zwalniałyby analfabetów prowadzących zakłady rzemieślnicze od obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, w tym przypadku księgi Nr 1. Wyjaśniam ponadto, że od prowadzenia ksiąg zwolnieni są jedynie ci rzemieślnicy, którzy płacąc zryczałtowany podatek obrotowy dochodowy. Z kolei, sprawę zryczałtowanego podatku reguluje rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 8 grudnia 1958 r. (Dz.U. Nr 60, poz. 290, zmiana Dz.U. z 1958 r. Nr 290, poz. 24). Rozporządzenie to w § 8 stanowi jednak, że zryczałtowanego podatku nie mogą płacić m. in. ci rzemieślnicy, którzy prowadzą krawiectwo konfekcyjne i półmistrzów. Tak więc, rzemieślnicy ci, do kategorii których i pan należy, musi prowadzić chowążujące księgi.

Nowości medycyny

Szczepionka przeciw szpetocie

Ta choroba nie jest na ogół grzeczna, ale zawsze bardzo dołuczliwa i, co gorsze, przebiega w sposób szpeczący. W wielu ludzi co jakiś czas na wardze pojawia się charakterystyczna, brzydka i czasem bolesna opryszczka, nazywana popularnie „febrą”. Przy czynny ujawnienia się opryszczki nie są znane: bywa, że powstaje jako skutek przeziębienia, często wywołany jest przez opalenie, czasami występuje u kobiet w czasie menstruacji. Po jakimś czasie znika, by znów pojawić się na tym samym miejscu.

Sprawcą opryszczki jest wirus, określany w nomenklaturze naukowej jako wirus herpes simplex. Dziwny to wirus nie

czyni z człowieka nigdy zakażonego o „głównym”. Bytuje w ukryciu w jego komórce, nie dając namalnie znać o sobie, by co jakiś czas na wardze pojawia przypomnieć o swojej obecności. Medycyna nie znała dotąd skutecznych środków dla zlikwidowania tego stałego zakażenia wirusowego. Nie znano również sposobów zabezpieczających przed okresową aktywizacją wirusa. Ostatnio w pracowni wirusologicznej Instytutu Pasteura przygotowano szczepionkę uodporniającą przeciw opryszczce. Przyrządzono ją z wirusów „zabitych” przez promieniowanie ultrafioletowe.

Szczepionka przeciw opryszczce jest w tej chwili zupełną nowością. Badano ją dotychczas na zwierzętach i po uzyskaniu zadowalających wyników przeprowadzono próbę na 20 ludziach. W 18 przypadkach uzyskano dodatnie rezultaty.

Osiągnięcie wirusologów pańskich można uznać za ważne. Daje ono nadzieję skutecznej walki z przyszkodzącą chorobą. Pozwoli ono również na zabezpieczenie ludzi przed bardzo niebezpieczną formą opryszczki, np. na spojówce oka, która niejednokrotnie bywała przyczyną ślepoty.

Poduszka powietrzna najwygodniejsza

Idea nadziemnych pojazdów latających, zwanych poduszkowcami, wykorzystana została ostatnio przez brytyjskich specjalistów od spraw techniki medycznej. Udowodnili oni, że na lotniczej „poduszce powietrznej” można ułożyć pacjenta. Przestaje on odczuwać ból występujący ostro wówczas, gdy jego ciało styka się z powierzchnią łóżka.

W specjalnie zaprojektowanych łóżkach pacjent — bez żadnego stałego podparcia — zawieszony jest w powietrzu na podobieństwo bohatera owoch, tak modnych swego czasu, cyrkowych pokarów tzw. lewitacji... Seria prototypowa wykonana została przez znane brytyjskie zakłady

lotnicze Hovcraft. Każde z łóżek zawiera 12 dysz, tłoczących ogrzane do odpowiedniej temperatury powietrze. Tworzy się z niego prostokątna „poduszka”, utrzymująca w zawieszaniu ciało pacjenta.

Pierwsze próby wykazały, że nowa metoda może oddać cenne usługi w zakresie poperacyjnej rekonwalescencji pacjentów. Odbok redukcji bólu, zastosowanie tej metody wykazuje dodatkowe korzyści. Strumień powietrza, działając osuszająco, przyspiesza proces gojenia się ran poperacyjnych. Pozwala skrócić także okres kuracji pacjentów, którzy przeszli silne operacje i inne urazy zewnętrzną powierzchnię ciała.

PIĄTEK — 14. VIII.

17.35 Progr. 18.00 Wschodnia TV. 18.30 Film. 19.20 „Zbliżenia”. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.20 I Telew. Festiwal Teatrów Dram. „Iwanow” — Czechowa, Transm. z Teatru Klas. w W-wie. 22.25 Wiadomości. Mel. na dobranoc.

SOBOTA — 15. VIII.

10.00 „Elżbieta, Joanna, Lizystrata”. film prod. franc. 17.55 Progr. 18.00 „Szybyć od myśli” — rep. z Inst. Cybern. Ukrain. z Kijowa. 18.30 Progr. tyg. 19.00 Konc. z Moskwy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV.



Lizystrata”, film fab. Mel. na dobranoc.

NIEDZIELA — 16. VIII.

11.55 Progr. 12.00 „Przebieg żaglowek na Białostanie” — progr. z Budapesztu. 14.55 Progr. 15.00 „Niedziela Biedasza”. 15.40 „Chwila wspomnień”. 16.40 Sprawy z meczu piłki nożnej. 17.55 Kabaret „Młk”. 18.40 Biektine szlaki — teleturniej. 19.30 Spokojnie z poetą. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.20 „Siostry” — film fab. prod. USA. 21.55 „Sportowa niedziela”. Mel. na dobranoc.

PRZEPRASZAMY

Z przyczyn od nas niezależnych nie możemy zamieścić programu TV na następne dni.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Legnicy

zatrudni natychmiast

MAGAZYNIERA TECHNICZNEGO
Warunki pracy i płacy według układu zbiorowego pracy w PKS. Wymagane jest wykształcenie średnie z 1-2-letnią praktyką oraz znajomość branży samochodowej. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w tutejszym Przedsiębiorstwie w godzinach od 7 do 15.

K-206

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Legnicy

ul. Plastowa 20, tel. 48-35

zatrudni natychmiast

■ **ELEKTROMONTAŻOWY**
■ **HYDRAULIKÓW**
■ **I PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych**
do prac na terenie województwa wrocławskiego. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.
Zgłoszenia należy kierować na wyżej podany adres.

K-205

Powiatowy Zakład Weterynarii w Lubinie ul. Kilińskiego 5

OGŁASZA PRZETARG
na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w budynkach Lecznicy dla Zwierząt w Lubinie przy ul. Markowskiego nr 1. Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Otwarcie ofert nastąpi dnia 20 sierpnia 1964 r. o godz. 12. Powiatowy Zakład Weterynarii w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

G-28523

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową oraz legitymację związkową zawodników wydane przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Młan” w Legnicy na nazwisko Genowefa Maczyńska. G-28521
ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Kawicach na nazwisko Anna Moroch. G-28524

ZA DŁUGI mojej żony **URSZULI CISZEWSKIEJ** zamieszkałej w Legnicy, Różana 23 nie odpowiadają. Mieczysław Ciszeński. G-28523

ZAMIEŃNIE mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Wałbrzychu na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. Działkowa 43 od godz. 17. G-28528

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Michał Łukasiewicz. G-28529

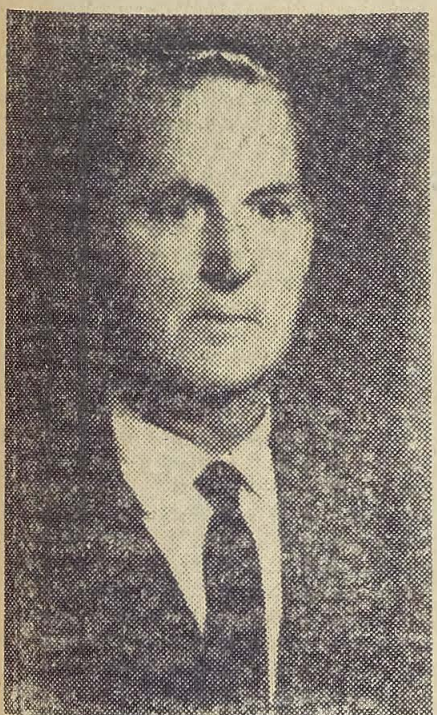
PRZEPRASZAM Urszulę Baran, Zofię Osiak oraz Michała Wiśniewskiego za zniesławienie. Stanisław Fedorak. G-28530

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Samokleskach pow. Lubartów na nazwisko Stanisław Buczek. G-28531

SPRZEDAM domek z dużym ogrodem. Wiadomość: Legnickie Pole, sklep masarski GS. G-28532

Sylwetki XX-lecia

53 lata w służbie sportu



Trudno uwierzyć, że ma już 53 lata, w tym 53 działalności sportowej. Antoni Biedrzycki — senior wiejskich sportowców na Dolnym Śląsku, zasłużony działacz LZS zetknął się po raz pierwszy ze sportem w 1910 roku w Polkowicach. Uprawiał lekkoatletykę, grał w miejscowej drużynie piłki nożnej. Sportem „zaraził” również całą rodzinę. Trzech synów gra w piłkę nożną w drużynie LZS Polkowice, córka z powodzeniem uprawia lekkoatletykę.
Antoni Biedrzycki zamieszkuje w Polkowicach od 1946 roku. Jeden z pierwszych organizował

życie sportowe w tej miejscowości. Najpierw wraz z innymi zapalcami założył KS Włókierni Polkowice. Następnie w 1953 roku Ludowy Zespół Sportowy. Został jego pierwszym przewodniczącym. Funkcję tę pełnił aż do 1961 roku.

Odniesienie Antoni Biedrzycki korzysta z zasłużonego odpoczynku jako emeryt, ale ze sportem nie zerwał. W dalszym ciągu żywo interesuje się życiem sportowym, pomaga swym doświadczeniem młodym działaczom w Polkowicach.

Trudne zadanie jedyne III-ligowca Zagłębia

Zespół BKS-u jedyna drużyna Zagłębia w lidze okręgowej rozpoczyna sezon mistrzowski w dość trudnych warunkach. Zawieszenie przez Zarząd klubu trzech czołowych zawodników to poważna strata, ale nie ma powodów do rozdzierania szat. BKS dysponuje przecież bogatymi rezerwami.

Pierwsze spotkanie rozegrają piłkarze Bolesławca w Głowie i spotkają się z beniaminkiem III ligi. Bolesławianie nie są bez szans. Faworyci zdobyć przynajmniej jeden punkt. Liczą na to

Przeczytaj, wytnij, zachowaj

28.VIII — godz. 18.00
TKS Wałbrzych — Orzeł Wojcieszów, Włókierni Leśna — Dzierżaw Legnica, Kabewiak Legnica — Chojnowianka, Piast — Olimpia Zgorzelec.

30.VIII — godz. 18.00
Chojnowianka — Piast Legnica, Dzierżaw Legnica — Kabewiak Legnica, Orzeł Wojcieszów — Chojnik Sobieszów.

6.IX — godz. 17.00
Włókierni Mirk — Orzeł Wojcieszów, Kabewiak Legnica — Thorez Ib Wałbrzych, Piast Legnica — Dzierżaw Leśna, Pogoń Pieszyce — Chojnowianka.

Drużyna KP MO Lubin strzela najcelniej

Na strzelnicy miejskiej w Lubinie rozegrane zostały zawody drużynowe o puchar przewodniczącego PRN Z. Kargola. Startowało siedem drużyn. Najcelniej strzelali członkowie zespołu KP MO Lubin i oni też zdobyli puchar przewodniczącego. Drugie miejsce zajęła drużyna Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych, trzecie zespół Prezydium PRN.

Białe plamy na mapie

Zawodnicy i działacze

Wszelkie sukcesy sportowe zależą w głównej mierze od ludzi, których zwykliśmy nazywać działaczami. W gruncie rzeczy są to przeważnie byli sportowcy, ci, którzy kiedyś poknuli bakcyl „sportu”. Oni wywierają wpływ na młodzież, oni decydują, czy w danym miasteczku lub powiecie, rozwija się ruch sportowy, istnieją drużyny i zespoły sportowe.

Spójrzmy choćby przez moment na powiat lubiński i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: czy Lubin ma działaczy sportowych?

Oto drużyna piłkarska. Jej zawodnicy ostatnio ubiegali się o prawo awansu do A klasy. Wokół tej drużyny skupia się garstka ludzi rekrutujących się spośród kadry technicznej kombinatu. Na dobrą sprawę mogliśmy tutaj wymienić nazwiska tych ludzi, wyliczyć ich funkcje. Nie o to chodzi. Od dawna kibice sportowi Lubina i sami zawodnicy narzekają, że opieka jest nijaka, i że wyniki uzyskiwane przez piłkarzy, ich sukcesy i niepowodzenia nikogo specjalnie nie cieszą, ani martwią. Nie przywiązują się do nich należytej wagi. Działacze rzadko kiedy przychożą na mecze i prawie wcale na treningi.

Oczywiście nie idzie nam o to, by działacz sportowy był nianką by rozpieszczał zawodników i prowadził ich za rękę. Ale musi on być rzeczywistym wychowawcą zawodników, musi obowiązkowo znać osiągnięcia sportowe drużyny. Sportowcy chcą czuć i widzieć, że ich zmagania na boisku są oceniane, że komuś zależą na postępach drużyny. Kemuś — to znaczy wszystkim działaczom sportowym.

kibice, znając ambicję i wolę walki swych pupiłków.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Zdzisław Gronkowski, Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adam Kordys, Zbigniew Kromp, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sijko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Wozniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendewski, Ferdynand Blauciak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w niedzielę i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczty.

Rekopisów nie zamawiających redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-9/

Pierwsze boje

CZY BĘDĄ punkty?

Pięć jedenastek klasy A naszego podokręgu spotka się w niedzielę na boiskach w walce o pierwsze punkty. Piłkarską premierę w Legnicy zainauguruje RKS Dzierżaw. Przyjmuje on na własnym boisku Włókierni Mirk.

Legniczanie są zdecydowanymi faworytami. Powinni zdobyć dwa punkty nawet gdy większość piłkarzy będzie się znajdowała w nie najlepszej — wakacyjnej formie.

Kabewiak wyjeżdża do Zgorzela, gdzie spotka się z Olimpią, która stale zajmuje czołowe miejsce w swojej grupie. Trudno snuć jakieś horoskopy. Uzyskanie wyniku remisowego traktować będziemy jako sukces drużyny wojskowych.

Chojnowianka gości u siebie Włókierni Leśna — zespół groźny znany z ambitnej i nieustępliwiej walki. Gospodarze posiadają jednak większe

szanse na zwycięstwo dwóch pierwszych punktów.

Trudny egzamin czeka Orzeł Wojcieszów. Polonia Świdnica nie stosuje bowiem taryfy ulgowej. Obawiamy się, że ta doświadczona drużyna okaże się trudnym do pokonania przeciwnikiem dla piłkarzy Wojcieszowa.

Beniaminek klasy A uda się na mecz mistrzowski do Zakrzowa lub Świdnicy. W chwili gdy piszemy niniejszą notatkę, nie znamy jeszcze drużyny, która zajmie opuszczone po Victorii Wałbrzych miejsce w klasie A. Kolarzy jednak stać na to aby i w tym roku podtrzymywali tradycję wysokich zwycięstw z roku ubiegłego.



K
O
S
Z

Dwa zwycięstwa i dwa remisy w CSRS



Bohaterowie wyprawy do Czechosłowacji

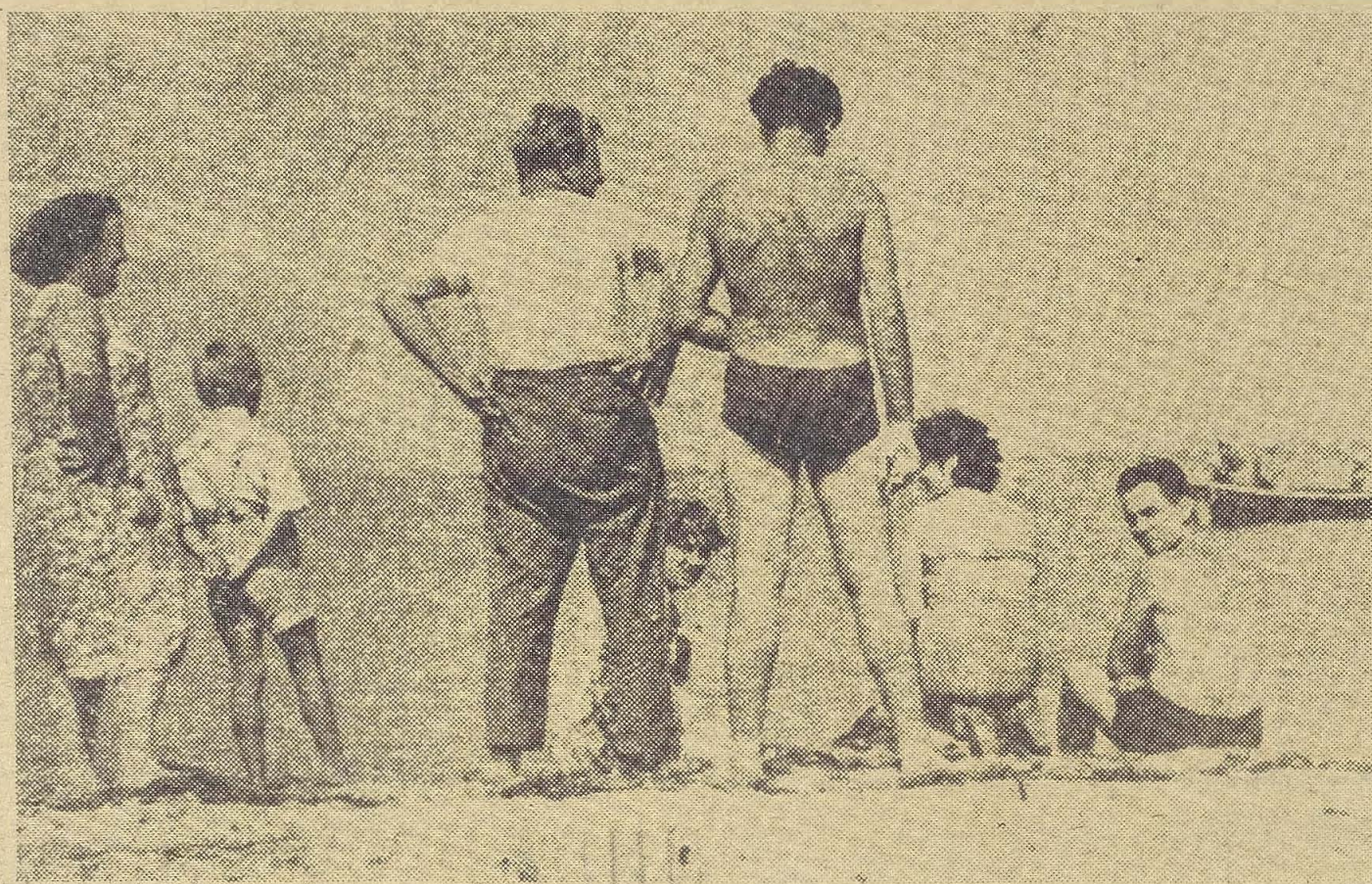
Goszcząca w Czechosłowacji piłkarska reprezentacja Legnicy rozegrała cztery spotkania. Odniosła dwa zwycięstwa i dwa razy osiągnęła wynik remisowy.

Piłkarze Legnicy pokonali Stawoj L'otomierzyce 2:1; Litwac 4:3. Legniczanie remisowali po 1:1 z Duklą Litomierzyce i ze zespołem Praga II.

Na zdjęciu bohaterowie wyprawy do południowych sąsiadów: stoją — KRZYŹMIĄSKI, SULEK, ROSZKIEWICZ, FURMANEK, ADAMSKI, SZEREMETA; kładą — FLEBRYCH, PROKOPOWICZ, SORYNOW, KUBICKI i MAKAREWICZ.

WIADOMOŚCI

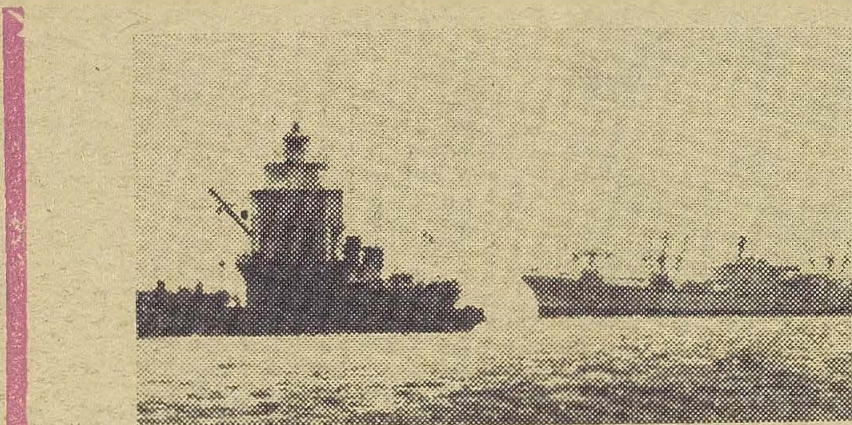
Nr 33 (385)



Magazynier nad morzem

...a więc i „MAGAZYN”
poświęcony ciekawostkom ze
wszystkich mórz i oceanów

Dedykowany wszystkim
naszym miłym Czytelnikom
którzy w tym roku nie mo-
gą spędzić urlopu nad słon-
wodą.



PIERWSZY napędzany energią jądrową statek handlowy na świecie „Sa vannah” (USA) został sfotografowany w czasie niezwykłego spotkania. Mija on pierwsza na świecie latarnię morską zasilaną energią atomową, ustawioną na pokładzie łajprowca u wschodnich wybrzeży amerykańskich w Zatoce Chesapeake. Latarnia zoopatrzona jest w paliwo, które może zapewnić jej działanie przez 500 lat.

Statki dla ONZ

W GDAŃSKIEJ Stoczni Rzecznej buduje się statki do pomiarów hydrograficznych zamówione przez ONZ. Na naszym zdjęciu załadunek takiego statku na n/w „Lelewel”. Popłyną one do Pakistanu.

Malowanie dna

W Niemieckiej Republice
Demokratycznej opracowano
nowy system malowania pod-
wodnej części statków dla za-
bezpieczenia przed korozją i

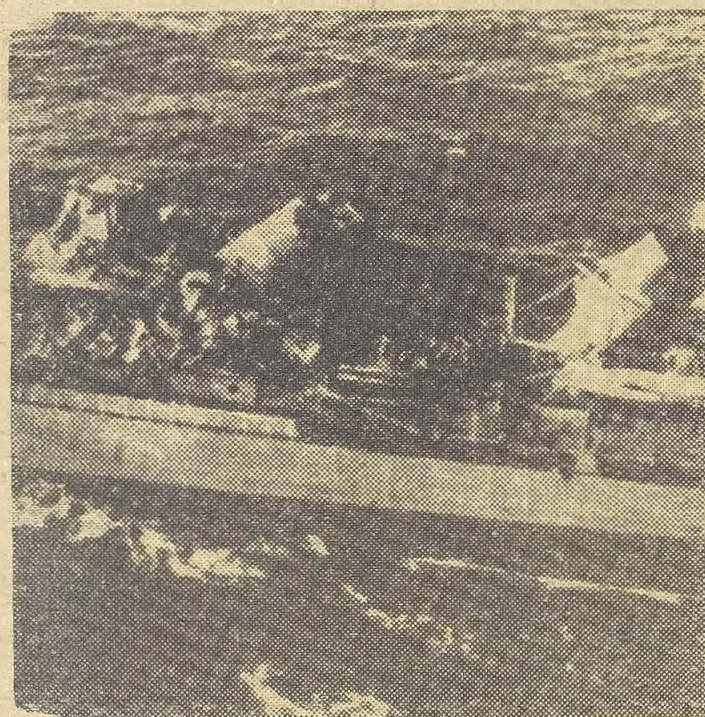
Kraby olchryny

Zbiory muzeum, oceanograficznego w Monako wzbogaciły się o 12 krabów-obrzymów, przysłanych samolotem z Anchorage na Alasce. Stworzenia te osiągają rozmiary przekraczające 1 metr. Można je znaleźć na wybrzeżach Alaski, ale także na Wyspach Aleutkich i w Cieśninie Beringa. Podróż do Monako trwała 45 godzin, po czym kraby zostały ułożone w wielkim basenie, wypełnionym wodą o temperaturze 5°C. Przybycie krabów uległo opóźnieniu wskutek trzęsienia ziemi, które w tym właśnie czasie zniszczyło miasto Anchorage.



FRANCUSKI batyskaf „Archimede” dokonał rekordowego zanurzenia na Atlantyku. Osiadł on na dnie w pobliżu wybrzeży Puerto Rico na głębokości 5 389 m. Załoga, składająca się z 3 osób, znajdowała się w zanurzeniu 7 godzin. W czasie przebywania „Archimede” na dnie fotografowano faunę znajdującą się na tej głębokości i pobierano próbki gruntu.

Kolizja lotnikowca z niszczycielem



Sumoohsluga na premie

Na nowo zbudowanym izraelskim promie „Elur”, który rozpoczął obsługę trasy Rzym-Haifa, ceny biletów nie obejmują kosztów wyżywienia. Na statku znajduje się płatna samoobsługa, restauracja, która zapewnia pasażerom posiłki w czasie 70-godzinnej podróży. Z uwagi na to, że bardziej oszczędni pasażerowie mogą wpadnąć na pomysł przyrządzania posiłków we własnym zakresie, w kabinach pasażerskich promu znajdują się napisy następującej treści: „Zabrania się włączania kuchenek oraz innych urządzeń elektrycznych, z wyjątkiem maszynek do gotenia”.

Prosto z patelnii

SWIEŻO złowiona fląderka lub smaczny dorsz — usmażone na piękny, złocisty kolor i podane wprost z patelni smacują wyjątkowo, szczególnie gdy się je konsumuje pod gołym niebem z otwarcym widokiem na morze. Centrala Rybna w Gdyni uruchomiła w kilku ośrodkach nadmorskich sezonowe smażalnie ryb.

Na zdjęciu: barowóz Centrali Rybnej w Jastarni.



Anda Kapitan "Batorego"



Kłopoty
pocztę

Przemigany, które ostatnio zachodzą w żegludze pasażerskiej na północnym Atlantyku, spowodowały nieoczekiwany (nic lotniczej) poczyn między Europą i Ameryką. Wycofywanie z rejsów szybkich liniowców pasażerskich, częste zwłaszcza w zimowym okresie wycofanie turystycznych na południe, uniemożliwia regularne dostawy przesyłek pocztowych. Z konieczności, poczta jest przewożona na powolniejszych statkach towarowych, którym podróż przez Atlantyk zabiera do 10 dni. W porównaniu z pięcioletnim nawet czterdzielnym rejsami szybkich liniowców pasażerskich, oznacza to bardzo dotkliwe pogorszenie warunków przewozu oraz ograniczenie możliwości szybkiego doręczenia listów i paczek adresatom.

Ochotniczy - nasz weekend

Czterech Amerykanów, w tym jeden lekarz, zgłosiło się na ochotnika w celu spędzenia w lecie br. trzech tygodni w głębinach Atlantyku. Mają oni pracować sześć godzin dziennie w podwodnym laboratorium badań oceanograficznych, urządzonym przez ma-

Wodolot – błyskawica

STOCZNIA w Gorki nad
Wołą zbudowała ostat-
nio najszybszy statek
rzeczny na świecie. Jest nim
150-osobowy wodolód, napędza-

